



Krzysiek w ostatni piątek listopada obchodził urodziny. Skończył właśnie 10 lat. W poniedziałek rano razem z Arturem wsiedli do autobusu i pojechali do szkoły. Już z niej nie wrócili.

Nie dojechali...



Nauka jest obszarem straconych możliwości i niewykorzystanych rezerw, stwierdzono w ubiegłorocznym *Raporcie otwarcia* rządu. Kogo obciąża fakt, że w ostatnich 10 latach realne nakłady budżetowe na naukę zmalały o 50 proc.?

Burza w nauce czy w szklance?
str. 4—5



Literacki Głos Nauczycielski

CO TYDZIEŃ BLIŻEJ PRAWA

● Czy w okresie interregnum można zlecić nauczycielowi pełnienie obowiązków dyrektora na okres dłuższy niż 6 miesięcy?

● W jaki sposób można uzupełniać pensum w różnych okresach?

● Czas pracy a pensum. Kiedy istnieje obowiązek rejestrowania i rozliczania zajęć dydaktycznych i innych?

● Czy dyrektor może mieć godziny ponadwymiarowe?

● Kto decyduje o urlopie zdrowotnym — dyrektor czy lekarz?

Tablice

**Rozkładu Zajęć
kółkowe i magnetyczne
Tablice Szkolne:**

zielone, białe,
aulowe,
ogłoszeniowe - tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

p.w. KWAK

Kczewo 83 83-304 Przodkowo

tel: 0x58 681-97-08

www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl



GŁOS NAUCZYCIELSKI



Czy studia w murach uczelni niebawem odejdą w zapomnienie? Niektórzy twierdzą, że tak! Czytaj na str. 8 i 9.

Fot. Marek Suchecki

Rozwój technik informatycznych sprawił, że po 20 latach odżyła idea Uniwersytetu Otwartego. Co prawda w zmienionej formie, ale przy zachowaniu tego, co stanowiło jego istotę — powszechnej dostępności do studiów wyższych.

WIELKI COME BACK

Projekt powołania w Polsce Uniwersytetu Otwartego zrodził się w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej na przełomie lat 70. i 80. Zgodnie z lansowanym wówczas ponadczasowym hasłem „uczyć się, aby być”, miał się przyczynić do jego realizacji. W Komitecie organizacyjno-programowym UO znaleźli się tacy uczeni, jak: **Ryszard Manteuffel, Wincenty Okoń, Antoni Rajkiewicz, Aleksander Gieysztor, Czesław Kupisiewicz, Jan Szczepański, Janusz Tymowski.**

Gorącym propagatorem Uniwersytetu Otwartego był prof. **Janusz Górski**, prezes TWP,

były minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Swoje poparcie deklarowali również prof. **Henryk Jabłoński**, ówczesny przewodniczący Rady Państwa i **Mieczysław Rakowski**, wiceprezes Rady Ministrów.

Zwolennicy powołania w Polsce UO korzystali zarówno z zagranicznych, jak i rodzimych doświadczeń. Na świecie działało już bowiem około 100 Uniwersytetów Otwartych umożliwiających zdobycie wykształcenia akademickiego tym, którzy z różnych powodów nie mogli się kształcić w tradycyjnych uczelniach. Jediną barierą rekrutacyjną dla kandydatów na tego

rodzaju studia była minimalna granica wieku — 21 lat.

W krajach zachodnich (np. Belgii, Francji, RFN, Norwegii), a także Stanach Zjednoczonych i Kanadzie studia na Uniwersytetach Otwartych podejmowali głównie pracownicy administracji, handlu i usług, przedstawiciele wolnych zawodów, osoby starsze i inwalidzi. Znaczną grupę stanowili nauczyciele oraz kobiety niepracujące zawodowo.

Natomiast w tak zwanych krajach rozwijających się: Kenii, Libanie czy Iranie Uniwersytety Otwarte w znacznym stopniu służyły przede wszystkim kształceniu kadr potrzebnych gospodarce.

Polskie doświadczenia niekonwencjonalnego kształcenia akademickiego też mają prawie wiekową tradycję. Wolna Wszechnica Polska powstała bowiem w 1918 roku z przekształcenia Towarzystwa Kursów Naukowych działającego w okresie zaborów. Jej pierwszym rektorem był prof. **Ludwik Krzywicki**, a wykłady prowadzili między innymi: **Józef Chałasiński** i **Witold Doroszewski**.

Z czasów bardziej nam bliskich warto wspomnieć Politechnikę Telewizyjną, która w latach 60. działała na podstawie porozumienia podpisanego pomiędzy rządem PRL a sekretariatem UNESCO. Według oficjalnych statystyk, uczelnia miała około 10—12 tys. słuchaczy, w rzeczywistości jednak podobno aż 270 tys. Wielu czytelników „Głosu” z pewnością pamięta także wykłady popularnego NURT-u, czyli Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego. Od 1975 roku przez 15 lat działało również Telewizyjne Technikum Rolnicze. Jego emisja to ponad 1200 godzin rocznie. Przez jakiś czas funkcjonowała również radiowo-telewizyjna szkoła średnia.

Korzystając z tych wszystkich doświadczeń, pomysłodawcy powołania UO dyskutowali nad profilem tej nietypowej uczelni, o czym szeroko rozpisywała się prasa (w tym „Głos Nauczycielski” i „Rzeczpospolita”). Proponowano m.in., aby w pierwszym cyklu kształcenia Uniwersytet dawał wyższe wykształcenie ogólne, a dopiero w drugim — bardziej specjalistyczne. Zgodnie z tą koncepcją, na pierwszym roku studiów prowadzone

dokończenie na str. 8



ZAPROSILI NAS:

BIELSKO-BIAŁA

21 listopada wiceprezes ZG ZNP Janina Jura uczestniczyła w naradzie prezesów oddziałów z trzech powiatów woj. śląskiego: bielskiego, cieszyńskiego i żywieckiego. Dyskutowano o aktualnych działaniach Związku oraz realizacji uchwał XXXVIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

OŻARÓW (woj. świętokrzyskie)

22 listopada prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w rozpoczęciu XII Mistrzostw Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w tenisie stołowym.

WARSZAWA

28 listopada odbyło się spotkanie prezesa ZNP Sławomira Broniarza oraz wiceprezes ZG ZNP Janiny Jury z przewodniczącym Klubu Parlamentarnego SLD Jerzym Jaskiernią na temat propozycji zawartych w Pakcie dla edukacji. Ustalono, że Zarząd Główny ZNP prześle tekst Paktu członkom Prezydium Klubu SLD, które przeprowadzi nad nim dyskusję. Jerzy Jaskiernia zaproponował przeprowadzenie w SLD narady programowej „Czy Polsce potrzebny jest Pakt dla edukacji?”. Kierownictwo ZNP poinformowało Jerzego Jaskiernię, że podobne spotkania odbędą się również z innymi klubami parlamentarnymi, przedstawicielami organizacji samorządowych, środowiskiem nauki. Zaproponowano też, aby Sejm przyjął uchwałę w sprawie Paktu dla edukacji.

28 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów pod przewodnictwem Teresy Janiszewskiej. Przyjęto plan pracy na 2003 r., omawiano projekt ankiety dotyczącej warunków materialnych emerytów i rencistów oraz bieżące zadania Sekcji. Podczas posiedzenia, w którym uczestniczyli prezes ZNP Sławomir Broniarz oraz wiceprezesi Janina Jura i Jarosław Czarnowski, serdecznie podziękowano za pracę byłym członkom Zarządu Sekcji Krajowej.

3 grudnia zebrało się na pierwszym po Zjeździe posiedzeniu Prezydium ZG ZNP. Przyjęto plan pracy i budżet ZG ZNP na 2003 r., zatwierdzono kalendarz ogólnopolskich imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych na 2003 r., omawiano przygotowania do posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego ZNP i organizację pracy komisji problemowych oraz sprawy wewnątrzwiązkowe.

MIELNO

28 listopada wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkał się z uczestnikami szkolenia działaczy związkowych Zachodniopomorskiego Okręgu ZNP. Omawiano m.in. sprawy awansu zawodowego nauczycieli, zmiany w Statucie ZNP, bieżącą działalność i zadania Związku.

Koledze
STANISŁAWOWI KŁAKOWI
członkowi Zarządu Głównego ZNP

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają
kierownictwo oraz koleżanki i koledzy z Zarządu Głównego ZNP

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30.
Centrala: (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korcozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączynski, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Związek Nauczycielstwa Polskiego do Minister Edukacji Narodowej i Sportu

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zwraca się z wnioskiem do Pani Minister o niezwłoczne podjęcie prac nad rozporządzeniem płacowym w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, sposobu obliczania wysokości stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową, wykazu stanowisk oraz dodatkowych zadań i zajęć uprawniających do dodatku funkcyjnego, ogólnych warunków przyznawania dodatku motywacyjnego, wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy stanowiących podstawę przyznawania dodatku za warunki pracy oraz szczególnych przypadków zaliczania okresów zatrudnienia i innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat od 1 stycznia 2003 roku.

Uchwała nr 8 Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych z dnia 24 lipca 2002 r. w sprawie średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz waloryzacji emerytur i rent w 2003 r. ustala średnioroczny wskaźnik wzrostu wynagrodzeń na poziomie 104%, stąd konieczność zmiany ww. rozporządzenia.

Warszawa, 27.11.2002 r.

Czy nowoczesne technologie są zagrożeniem dla młodych ludzi, czy może doskonałym narzędziem edukacyjnym?

CYBERZAGROŻENIE

Nad rolą współczesnych mediów w systemie edukacyjnym debatowali uczestnicy seminarium naukowego „Edukacja Informatyczna i Medialna” zorganizowanego przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną ZNP.

Specjaliści wskazywali na nieuchronność postępu technologicznego. Przed nauczycielami stoi więc trudne wyzwanie ustawicznej edukacji informatycznej.

Prof. Andrzej Hankała z WSP ZNP mówił o zagrożeniach, jakie niesie komputeryzacja szczególnie w stosunku do ludzi młodych.

— Dehumanizacja i ustandardowanie nawyków, zubożenie kontaktów społecznych, zastępowanie doświadczenia przez program komputerowy to tylko nieliczne przykłady zagrożeń. Dziecko, zamiast samo malować, wciska klawisze komputera, wypełniając tło kolorami — mówił.

Prof. Włodzimierz Gogołek z Uniwersytetu Warszawskiego wskazywał na ważną rolę komputerów w życiu młodzieży, powołując się na wyniki ankiety przeprowadzonej wśród uczniów.

— Młodzież chwali komputery, poświęca im dużo czasu, nie krytykuje. Jest to ważny sygnał dla nauczycieli. Postępu technologicznego zatrzymać się nie da. Już teraz 9 mln Polaków regularnie korzysta z Internetu, 97,1 proc. gimnazjów posiada komputery z dostępem do niego, a 93 proc. gimnazjalistów serfuje po sieci — mówił.

Prof. Wiesław Godzic z Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawiał pozytywne aspekty rozwoju multimediów: szybszą edukację, szerszy dostęp do wiedzy. Jednak to, czy będziemy widzieć tego pozytyw, czy ślepo negować wszystko, co związane z postępowaniem, zależy od naszego przygotowania w tym zakresie.

(MAKU)

WITAMY NOWY KLUB

12 listopada do kilkunastu działających przy okręgach i oddziałach ZNP Literackich Klubów Nauczycieli — m.in. we Wrocławiu, Zamościu, Włocławku i Warszawie — dołączył Sosnowiec. Inauguracyjne spotkanie pracowników sosnowieckich placówek oświatowych, którzy autorsko zajmują się twórczością literacką, odbyło się z inicjatywy Iwony Załuckiej, prezes Oddziału ZNP w Sosnowcu. Prowadził je Grzegorz Słobodnik, prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach, działającego przy Zarządzie Okręgu Śląskiego.

Nauczycielom-literatom gościny użyczyła Miejska Biblioteka Pedagogiczna w Sosnowcu. Tam też w każdą drugą środę miesiąca o godz. 16.00 odbywać się będą spotkania klubowe, na które zapraszają Zofia Dybała — prezes, Helena Moryś — wiceprezes oraz Hanna Czaja i Maria Fic — członkowie Zarządu.

Serdecznie witamy nowo powołany klub w rodzinie nauczycieli piszących.

Społeczna Rada Programowa
Literackich Klubów Nauczycieli
przy ZG ZNP

Z głębokim żalem informujemy, że w dniu 4 grudnia 2002 r. zmarł nasz Kolega

ROMAN UCHWAT

członek Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP Małopolska, prezes Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Myślenicach.

Z Jego odejściem Związek Nauczycielstwa Polskiego stracił oddanego, zaangażowanego działacza; środowisko nauczycielskie znakomitego nauczyciela i wychowawcę młodzieży; koleżanki i koledzy wspaniałego przyjaciela.

Zarząd Okręgu ZNP Małopolska

Na pogrzeb Krzysia i Artura przyszła cała wieś. Kościół był wypełniony do ostatniego miejsca. Dwie białe trumny niesiono między szpalerem koleżanek i kolegów, którzy stali od kościelnej bramy aż po ołtarz główny.

NIE DOJECHALI...

Krzysiek w ostatni piątek listopada obchodził urodziny. Skończył właśnie 10 lat. W poniedziałek rano wsiadł do szkolnego autobusu i pojechał do szkoły. Już z niej nie wrócił.

Artur był o rok starszy do Krzysia. Chodził do VI klasy. Przejazd, na którym autobus wjechał pod pociąg, znajduje się zaledwie 50 metrów od jego domu. Obaj zginęli na miejscu.

— O, widzi pani? Tam mieszkał — taksówkarz pokazuje mały domek, drugi za przejazdem w Zawis-

tach Podleśnych, tuż za Małkinią. Po przeciwnej stronie ulicy, na stole wiszą dwie klepsydry. Wrak już uprzętnięto. Na mokrej ziemi widać ślady rozbitego autobusu. Wyraźnie odcisnięte opony. Tuż obok ktoś zapalił dwa znicze i położył bukiet kwiatów.

Krzyś i Artur byli uczniami Szkoły Podstawowej nr 2 w Małkini. I jeszcze **Monika**, która leży na intensywnej terapii w jednym ze stołecznych szpitali. Walczy o życie. Od wypadku nie odzyskała przytomności.

W autobusie była jej mama, opiekująca się dowożonymi dziećmi. I babcia, która zabrała się przy okazji. Obie nie żyją. Tuż przed wypadkiem Monika promieniała, bo dostała szóstkę z matematyki. Jest najlepszą uczennicą w klasie. Potem wsiadła do autobusu.

— Na tej trasie dzieci do szkoły dowozi specjalny autobus PKS — opowiada **Danuta Włodarczyk**, dyrektor Zespołu Obsługi Szkół Urzędu Gminy w Małkini. — Rano

przywozi je na 8.00, a z powrotem pierwszą grupę zabiera ok. 12.00, drugą po 14.00.

Za kierownicą zwykle siedzi kierowca mieszkający w Zawistach. Dzieci i rodzice znają go doskonale. W feralny poniedziałek po odwiezieniu uczniów do szkoły wrócił do bazy, żeby zatankować. W rozpisce miał jeszcze dodatkowy kurs. Nie pojechał, bo zaniepokoił go stan techniczny autobusu. Odstawił go do warsztatu. Po dzieciaki posłano innego kierowcę. Jechał tą trasą pierwszy raz. Zginął na miejscu.

— Do autobusu wsiadło dziewięcioro uczniów — wylicza **Marian Koch**, dyrektor „dwójki”. — Koło Zawist zostało już tylko siedmioro. Dwoje wysiadło wcześniej.

W gminę Małkinia codziennie wyjeżdżają cztery autobusy, pokonują 178 kilometrów przewożąc 270 uczniów. Na obsługę trzech tras rokrocznie ogłaszany jest przetarg. Od września dwie obsługuje ostrołęcki PKS, jedną prywatny przewoźnik. Dzieci wozi także jedyny gminny Jelcz, któremu stuknęło już 23 lata. Co prawda posiada wszystkie aktualne badania diagnostyczne, ale — jak mówią w gminie — to, że jeszcze się nie rozpadł, zakrawa na cud.



Dzieci, zanim wsiądą do autobusu, sprawdzają, czy jedzie z nimi ich kierowca.

dokończenie na str. 7



Prawdziwa zima przyszła do nas niedawno i najbardziej biało zrobiło się w północno-wschodnich województwach. Czy mróz i śnieg spowodował utrudnienia w dotarciu uczniów w tych regionach do szkół?

ODPUKAĆ W NIEMALOWANE

ZENONA BARANOWSKA, dyrektor Szkoły Podstawowej w Bezledach, woj. warmińsko-mazurskie:

— Mróz u nas trzyma i śniegu jest ponad 30 cm. Drogi są jednak przejezdne i codziennie prawie połowa ze 192 naszych uczniów dociera do szkoły. Dla niektórych jest to 18 km w obydwie strony. Korzystamy z usług przewoźników prywatnych i PKS-u. Autobusy nie są najnowsze, ale sprawne.

Pierwszy dojeżdża do Łojdy o 6.20. Dzieci z tej miejscowości muszą więc wstawać bardzo wcześnie. W szkole są piętnaście minut przed siódmą i ponad godzinę czekają na pierwszą lekcję.

Podczas przejazdu dziećmi opiekują się dwie osoby zatrudnione przez gminę. Są to byli pracownicy PGR-u. Czekając na rozpoczęcie lekcji, jak i na autobus odwożący ich do domu, uczniowie czas spędzają w świetlicach. Mamy je dwie — jedną dla dzieci młodszych, druga dla uczniów klas IV-VI. W szkole wydawane są również posiłki.

ZBIGNIEW DZIEDZICKI, dyrektor Gimnazjum w Janowie, woj. podlaskie:

— Do szkoły dwoma autobusami gminnymi i dwoma rejsowymi PKS-u dojeżdża codziennie ponad 160 uczniów, czyli dwie trzecie ogółu. Gminne gimbusy mogą zabrać tylko 24 osoby, gdy tymczasem szkolnych pasażerów byłoby chętnych co najmniej 44. Również ze względu na wyposażenie, a konkretnie bardzo twarde siedzenia, gimbusy te nadają się do przewozu na trasie co najwyżej 30 km. Niewygody odczuwają te dzieci, które właśnie tyle kilometrów pokonują codziennie z i do szkoły. Odpukać w niemalowane, dotychczas autobusy i kierowcy spisują się dobrze i nie mieliśmy żadnego wypadku.

Opiekę w czasie transportu sprawuje nad uczniami była nauczycielka, która obecnie jest pracownikiem gminy. Dzieci dojeżdżające, jak i wszystkie pozostałe, korzystają z szkolnych obiadów.

JERZY JANULEWICZ, wicedyrektor Gimnazjum nr 1 w Ornece, woj. warmińsko-mazurskie:

— Nie mamy kłopotów z dowożeniem dzieci do szkoły. Mogę nawet powiedzieć, że w tym roku jest ono lepiej zorganizowane. Ze szkolnych autobusów korzysta 83 uczniów, czyli 1/3 ogółu. Niektórzy dojeżdżają po 15-18 kilometrów. Pojazdy są bezpieczne, nie mieliśmy do tej pory żadnych wypadków. Stan techniczny autobusów nie budzi obaw, przewoźnicy stają do przetargu i komisja, w której sam kiedyś byłem, sprawdza skrupulatnie, czy przedstawiane przez nich dokumenty i certyfikaty są na tyle wiarygodne, że można im powierzyć dowożenie dzieci. Szkoda tylko, że z ministerstwa edukacji dostaliśmy tylko jeden nowy gimbus i to dawno, bo trzy lata temu. Ale radzimy sobie. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby autobus szkolny stanął na trasie i dzieci nie dojechały na lekcje.

ANDRZEJ WINNICKI, dyrektor Zespołu Obsługi Szkół w Urzędzie Miejskim w Choroszczy:

— Pracuję w tej gminie osiem lat i nie widziałem, żeby drogi tak zawiąły jak w tym roku. W poniedziałek dzieci dojechały godzinę później do szkoły. Po prostu zakopał się autobus. Pług, który wyjechał, żeby go ratować, też się zakopał. Wszyscy więc czekali na pomoc. Absencja w szkołach była więc duża, bo dowozimy 200 uczniów do gimnazjum i 200 do podstawówki. Przewoźnik wyłoniony w drodze przetargu zapewni też opiekunkę dla dzieci podczas przejazdów. Z ministerstwa edukacji zaś przyjechał do gminy dwa lata temu słownie jeden gimbus.

EM

BĘDZIE UNIWERSYTET OTWARTY

Telewizyjny Uniwersytet Otwarty, kształcący studentów za pośrednictwem telewizji lub Internetu, może powstać w Polsce już za rok. Studia byłyby częściowo odpłatne, a kończyły się licencjatem. W przyszłości planuje się uruchomienie studiów magisterskich, podyplomowych i doktoranckich.

Co do tego, że taka uczelnia powstanie, nie mieli wątpliwości uczestnicy warszawskiej konferencji zorganizowanej w PAN przez Radę Upowszechnienia Nauki PAN i Polską Fundację Upowszechnienia

Nauki. Wojciech Wiśniewski, dyrektor Fundacji, nie ukrywał jednak, że tworzenie nowej uczelni, niezależnie od tego, czy będzie ona miała charakter otwarty (multimedialny), czy stacjonarny jest długim procesem legislacyjnym, organizacyjnym i wymaga dużego wsparcia finansowego. Dlatego pomysłodawcy przedsięwzięcia zamierzają wykorzystać istniejące struktury uczelnień.

Powołanie uniwersytetu jest reakcją na ciągle rosnącą liczbę chętnych na wyższe studia. Jest to rów-

nież próba dostosowania się do światowych trendów kształcenia wyższego, w którym coraz częściej sięga się do multimedialnych form nauczania.

Telewizyjny Uniwersytet Otwarty jest wspólnym przedsięwzięciem MENiS, PAN, Telewizji Polskiej SA, uczelni wyższych i Polskiej Fundacji Upowszechniania Nauki.

Część funduszy na uruchomienie Uniwersytetu ma pochodzić z Unii Europejskiej.

(O kształceniu na odległość piszemy na str. 8—9)

EM

TEMAT NA ZAMÓWIENIE

Poniedziałkowa „Rzeczpospolita”, i to na pierwszej stronie, wieszczą, że „Nauczyciel nie pomaga, ale wymaga”. Do takiego wniosku dochodzi w oparciu o dane pochodzące z tegorocznego raportu OECD.

To prawda, dokument Education at a Glance OECD Indicators w wersji angielskiej i francuskiej ukazał się w tym roku, ale bazuje na badaniach przeprowadzonych w ramach programu PISA dwa lata temu. O ich wynikach na łamach „Głosu Nauczycielskiego” informowaliśmy bardzo szeroko tuż po ich ogłoszeniu.

Najnowsze dane PISA poznamy dopiero w przyszłym roku. Przeglądając nawet pobieżnie angielską

i francuską wersję raportu, można by przypuszczać, że podstawą krytycznej oceny naszych nauczycieli stał się jego rozdział poświęcony atmosferze szkolnej. Zawarte w nim dane oparte są na odczuciach uczniów w stosunku do swych nauczycieli. Czy upoważniają one do tak surowej oceny polskich pedagogów? Mam co do tego wiele wątpliwości. Czy to, że podczas lekcji uczniowie nie hałasują i tym samym nie przeszkadzają innym jest wadą naszej szkoły czy zaletą?

Gdzie jak gdzie, ale na łamach pisma, jakby nie było rządowego, można się spodziewać informacji sprzyjających rządowi. Ale aż tak? Nie wypada nie zauważyć, że ten „wczorajszy raport” upubliczniany

jest akurat teraz, gdy rząd na siłę chce podwyższyć nauczycielskie pensum o dwie godziny.

Redakcja

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m

Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność,

Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

http://www.esk.com.pl

NASZE 85 LAT

1992 r.

W Ogólnopolskim Strajku Ostrzegawczym nauczycieli i pracowników oświaty ZNP wzięło udział ogółem 83 proc. szkół i placówek oświatowych.

Z listów do ministra Stelmachowskiego: „Jak można, panie ministrze, straszyć nauczycieli, wychowawców laska, tak bardzo właśnie potrzebną panu? Dlaczego, potępiając strajk, nie wskazał pan głównego celu — ratowania oświaty, a tylko sprawy placowe?” — pytała Irena Szczepańska z Opatowa.

Z wywiadu z prof. Andrzejem Bielasem z UJ: „Zarówno społeczeństwo, jak i władza muszą zrozumieć, że bez edukacji nie da się normalnie żyć we współczesnym świecie. Także państwo nie mogłoby istnieć”.

1993 r.

„Nie pozwólmy na czarne jutro polskiej oświaty”, „Ratujmy szkoły przed nędzą” — pod tymi hasłami pikietowali członkowie ZNP 17 grudnia ub.r. pod Sejmem. Wśród demonstrantów była... Krysztyna Łybacka, wówczas opozycyjna posłanka SLD, która reporterowi „Głosu” powiedziała: „W dziejach Polski inteligencja — mózg i serce narodu — wielokrotnie była spychana na margines, nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, że będzie tak i w RP, oszczędzanie na edukacji to ograniczanie niepodległego bytu państwa i narodu” (nr 1 z 3 stycznia).

W artykule „Smutek Bieszczad” autor cytuje fragmenty wypracowań ze szkoły w Wiśloku Wielkim pt. „Największe marzenie”: „...by mama przestała płakać, by jej starczyło pieniędzy do pierwszego”, „bym mógł się najeść do syta chleba” (nr 7). W tymże numerze wywiad z Jackiem Kuroniem, ministrem pracy i polityki socjalnej, pod znamienym tytułem „Bieda tu będzie długa”.

„1—15 marca pogotowie strajkowe ZNP” — anonsował „Głos” w numerze 10 z 7 marca, zaś w numerze 12: „Pogotowie strajkowe przedłużone. O dalszej formie protestu zadecyduje ZG ZNP 30 marca”. I w numerze 14: „Zarząd Główny postanowił: Strajk ogólnopolski 22 kwietnia”.

Fala zmian wkracza do instytutów badawczo-rozwojowych oraz Polskiej Akademii Nauki i jej placówek. Już wywołując spory wokół sposobów ich wprowadzania. Czy planowane nowe ministerstwo jest w stanie zmienić pozycję nauki, a zwłaszcza rezultaty prac polskiej nauki? Czy wracamy do ręcznego sterowania, gdy nieskuteczne okazały się mechanizmy rynkowe? To tylko jedno z ważniejszych pytań o jutro nauki i szkolnictwa wyższego.



Nauka jest **obszarem straconych możliwości i niewykorzystanych rezerw**, stwierdzono w ubiegłorocznym **Raporcie otwarcia** rządu. Kogo obciąża fakt, że w ostatnich 10 latach realne nakłady budżetowe na naukę zmalały o 50 proc.?

W takiej sytuacji... **mówienie o priorytetowych kierunkach badań naukowych ma charakter raczej symboliczny niż realny** — cytuję ministra nauki. Niemniej jest kilka kierunków prac badawczych, których realizatorzy mogą chyba liczyć na pienią-

rem nauki, jest pozbawiony możliwości decyzyjnych, z drugiej nie jest w stanie przekonująco wskazać efektów, które zamierza się uzyskać w wyniku wydatkowanych środków. Obecnie obowiązująca formuła praktycznie uniemożliwia też KBN pozys-

BURZA W NAUCE CZY W SZKLANCIE?

Profesor **Michał Kleiber**, szef Komitetu Badań Naukowych, kilka tygodni temu oficjalnie ujawnił szokujący paradoks: dla uczonych jest oczywiste, iż nie da się zaspokoić elementarnych aspiracji Polaków bez przyspieszenia rozwoju nauki. Natomiast społeczeństwo w ogóle się nie interesuje, co z tą nauką się dzieje! To zaś każe wątpić, czy bez pomocy obywateli uda nam się w niedługim czasie w pełni zrealizować narodowe aspiracje, podkreśla profesor w KBN-owskiej analizie sytuacji nauki w Polsce.

Mówiąc o nauce, dość często odwołujemy się do obowiązujących w tej dziedzinie zachodnich zasad: **państwo finansuje badania w około 30—40 procen-**

tniany dokument Komitetu odnotowuje przede wszystkim **obserwowany na różnych poziomach kształcenia pęd do wiedzy**. W ciągu minionych 10 lat **ponad czterokrotnie wzrosła liczba studentów, trzykrotnie liczba doktoratów, wzrósł udział polskich publikacji w światowej produkcji naukowej. Smuci natomiast obniżająca się jakość kształcenia oraz naturalna, w warunkach silnych niedoborów finansowych, tendencja do prowadzenia badań nie tych najciekawszych i najbardziej potrzebnych, ale możliwych do wykonania relatywnie tanim kosztem**.

Niestety, w bieżącym roku budżet na badania został ponownie obniżony o prawie

dzie: biotechnologia, w tym inżynieria genetyczna, informatyka i telekomunikacja, mikroelektronika i nanotechnologie, robotyzacja i automatyzacja, nowe technologie materiałowe, alternatywne i odnawialne źródła energii, ochrona zdrowia i środowiska. A także edukacja rozumiana w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Jak rząd i jego eksperci wyobrażają sobie efektywne finansowanie badań preferowanych? Poprzez zwiększenie konkurencyjności w dostępie do pieniędzy (w tym ocenianie wniosków o sfinansowanie projektów badawczych przez... zagranicznych specjalistów), wstrzymywanie finansowania jednostek i zespołów naukowych słabych merytorycznie i nierokujących szans rozwoju. Polscy badacze muszą więc liczyć się z koncentracją wydatków na projektach mających perspektywę wdrożenia i z silniejszym nadzorem nad wykorzystaniem budżetów.

Wiele może się wydarzyć po wykorzystaniu funduszy off-setowych, będących integralną częścią dużych zamówień rządowych na zakup uzbrojenia i sprzętu wojskowego za granicą. Komitet Badań Naukowych dąży do tego, aby część tych inwestycji została skierowana do sektora badań. Warto powiedzieć, że **Finowie za sumy off-setowe po zakupie samolotu F-18 Hornet stworzyli znany dziś w świecie telefonii komórkowej firmę Nokia**.

Czy kondycja finansowa naszej nauki ma szansę poprawy po przystąpieniu do Unii Europejskiej? W jej agendach dominuje przekonanie, że w takich krajach, jak Polska znaczna część funduszy strukturalnych (dziś z tego typu wsparcia korzysta pięć naszych województw) powinna być spożytkowana na rozwój badań naukowych w regionalnych ośrodkach naukowych. Problem w tym, czy do tego czasu zdążymy zreformować naukę i badania naukowe tak, by nowe środki mogły być w pełni wykorzystane.

Przypomnę, że utworzenie ponad 10 lat temu Komitetu Badań Naukowych, jako instytucji wpływającego na politykę naukową państwa i decyzje finansowe, miało doprowadzić do zdecydowanej zmiany w nauce i jej roli w gospodarce. Od pewnego czasu coraz ostrzej jednak ujawniają się wady zaprojektowanego wówczas systemu. Z jednej strony szef KBN, utożsamiany z minist-

kiwanie pozabudżetowych środków na badania. Rezultat — projekt kolejnej, nowej reformy w nauce.

Zakłada on przekształcenie KBN w ministerstwo nauki, zaś obecnego Komitetu w Radę Nauki (RN), działającą jako organ opiniodawczo-doradczy ministra. Rada byłaby wybieralna. Do jej kompetencji należałoby m.in. opracowywanie propozycji podziału budżetu nauki na badania podstawowe i stosowane, opiniowanie rozwiązań zmierzających do zwiększenia popytu na prace naukowe i badawczo-rozwojowe, przygotowanie propozycji do opracowania projektu **narodowej strategii innowacyjnej**, jej okresowe oceny i aktualizacja.

Wokół tego projektu od kilku tygodni toczą się dyskusje. Tym bardziej gorące, im coraz większej liczbie placówek naukowych zagraża likwidacja i im częściej padają pytania — czy to istotnie burza w nauce, czy tylko w szklance wody przy ulicy Wspólnej?

JERZY KRAŚNIEWSKI



Pałac Staszica — siedziba Polskiej Akademii Nauk

Fot. Marek Suhecki

tach, resztę potrzeb zaspokajają gospodarka. U nas, jak wynika z dokumentacji KBN, te proporcje są odwrócone. I to przy malejącym wkładzie budżetu państwa. Czy więc będziemy w stanie podołać wyzwaniu UE, która planuje rocznie przeznaczac na badania przeciętnie 3 proc. PKB? Zdaniem KBN, gdyby Polska chciała osiągnąć ten wskaźnik, do 2010 roku powinniśmy zwiększyć kwoty na naukę 4-, 5-krotnie. A to ze względu na stan finansów publicznych jest niemożliwe, podkreśla KBN.

Czy są zatem wiadomości **bardziej optymistyczne?** Wspo-

20 proc. Szczególnie drastycznie ograniczono sumy na inwestycje — aż prawie o 60 proc. Cięcia najbardziej odczuwają jednostki badawczo-rozwojowe (JBR), związane bezpośrednio z gospodarką, bolesne mogą być również dla placówek PAN, dla których dotacja statutowa jest zasadniczym składnikiem budżetu. Jak informuje prof. Kleiber, KBN przede wszystkim starał się chronić środki na działalność statutową, co nie zapobiegło konieczności podejmowania trudnych decyzji o ograniczeniu działalności przez placówki PAN i JBR.

Unia Europejska, doceniając polskich uczonych, wabi nasz kraj miliardami euro w sferze nauki. Przez kilka lat Bruksela prowadziła V, a od przyszłego roku VI Ramowy Program Badań Naukowych. Jeśli na pierwszy przeznaczone około 15 mld, to w następnym będzie do podziału, czyli wykorzystania w toku badań, około 17,5 miliarda euro. Jest po co sięgać. Aby jednak mieć do tego prawo, trzeba płacić dość wysoką składkę — około 70 mln euro rocznie. Według brukselskich zapowiedzi, w 2003 r. mamy zapłacić 30 proc., a w 2004 r. — 20 proc. mniej, jednak w roku następnym trzeba będzie wyłożyć całość. Tymczasem wiele wskazuje na to, że nawet na tę pomniejszoną opłatę trudno będzie znaleźć pieniądze. Niektórzy wątpią też, czy znajdzie się grupa zasobnych krajowych przedsiębiorstw, które będą chciały na badania wyłożyć miliony i wykorzystywać wyniki w produkcji... A bez prywatnych udziałowców Unia pieniędzy nie wyłoży.

Profesor BOGDAN NEY, dyrektor Centrum Upowszechniania Nauki PAN, nie ukrywał, iż zależy mu na szczerzej dyskusji, co w nauce jest istotne, ale zdaje się, nie docenił siły napięcia intelektualnego i emocjonalnego sali.

Już pierwszy głos w sesji „Polska Akademia Nauk — wczoraj, dziś, jutro” — prof. Ignacego Maleckiego, wybitnego fizyka, jednego z seniorów PAN, nie pozostawiał wątpliwości, o co będzie toczyć się spór. Żądając, by wszystkie instytucje państwowe uznały Akademię za najbardziej miarodajnego eksperta, jednocześnie podkreślił, że wybitni naukowcy, panujący doskonale nad swoją wąską dziedziną wiedzy, niekoniecznie są sprawnymi organizatorami w całej sferze nauki. Zanegował też możliwości poprawy sytuacji w nauce na drodze prawnej.

nopol KBN, któremu w dodatku pomyliły się dwie funkcje: departamentu badań naukowych na szczeblu państwa i instytucji, która bezpośrednio finansuje badania naukowe. Takie decyzje powinny być podejmowane przez kilka różnych agend, a nadzorowane z udziałem PAN, jako eksperta zbiorowego.

Po raz kolejny przywołany został przykład Japonii, kraju 50 lat temu w stanie rozkładu gospodarczego i politycznego. Jej rząd zdecydował się jednak na finansowanie badań naukowych, aplikacyjnych. Uczeń japoński czerpał pełnymi garściami z dorobku Zachodu, a dopiero 10 lat temu, gdy to źródło wy-

międzynarodowy. Te posunięcia dają już efekty — zaczęło się opłacać publikować, umieszczać teksty w dobrych czasopiśmie międzynarodowych, wzrosła aktywność pracowników naukowych. Gdy więc pojawia się projekt pozwalający politykom, poprzez nowe ministerstwo, decydować o kierunkach działań w polskiej nauce, część kadry mówi wprost o próbie unicestwienia dorobku ostatnich lat. W tym destrukcyjnym działaniu biorą udział ci, którzy jako wybrani do KBN mieli bronić niezależności nauki od polityki, zagroziło w PAN-owskiej dyskusji.

Jak w tej sytuacji zadawać fundamentalne pytania o przyszłość polskiej nauki, w tym o sposoby rozplątania zupełnie wymieszanych dziś kompetencji na pograniczu nauki i działalności gospodarczej?

Na drugim biegunie — rozdział między nauką a edukacją!

element myślenia funkcjonalnego był w Polsce w ogóle obecny.

Czy z owej „przewagi struktury nad funkcją” wylania się perspektywa zniknięcia badań, które nie służą wprost rozwojowi przemysłu? Czy będą do pomysłenia takie zdecentralizowane inicjatywy, jak „Polska bibliografia literacka”, która angażowała około 80 osób z rozmaitych ośrodków i rejestrowała także fakty z dziedziny filmu, teatru, TV? Albo „Słownik polszczyzny XVI wieku”, tworzony przez ekipę z całej Polski? W jaki zatem sposób Akademia ma postrzegać rolę i znaczenie kolekcji oraz instytucji o charakterze muzealnym? W świecie przeżywają one wielki rozkwit, tymczasem u nas te placówki postrzegane są jako symbole anachronizmu.

W tej sytuacji niezwykle wymownie zabrzmiał głos prof. **Leszka Kuźnickiego**, byłego prezesa PAN — niektóre placówki Akademii trzeba likwidować, ale

NASZE 85 LAT

1994 r.

W redakcji gościła wiceminister edukacji, Danuta Grabowska, która m.in. powiedziała: „Martwi mnie to, jak niektóre samorządy pozbywają się przedszkoli — bywa, że likwidują je bez jakiegokolwiek diagnozy. (...) A mam najgłębsze przekonanie, że uniwersytet zaczyna się w przedszkolu, że to niezbędne ogniwo edukacji.”

1995 r.

„Minister finansów podjął decyzję o odłożeniu szkół” — taką optymistyczną informację zamieścił „Głos” na pierwszej stronie nr 1 z pierwszego stycznia.

Na Ogólnopolskiej Konferencji Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów w Poznaniu, na pytanie „Czy czuje się pan grabarzem oświaty?” wiceminister Kazimierz Dera odpowiedział: „Nie, czuję się żebrakiem, który błaga was o pomoc dla oświaty” (nr 25 z 18 czerwca).

Związek Nauczycielstwa Polskiego uczcił swoje 90-lecie, otwierając WSP ZNP. Wykład inauguracyjny „O kulturze duchowej nauczyciela” wygłosił prof. Stefan Wołoszyn (pełny tekst w nr. 42 z 15 października).

1996 r.

Pierwszego stycznia historyczna data — obowiązkowe przejęcie zarządzania szkołami przez gminy. „Obligatoryjny brak zapatu” — skwitowała to wydarzenie komentatorka „Głosu” (nr 3 z 17 stycznia).

„Syllabus” — ten magiczny wyraz stanie się niebawem (idę o zakład) najpopularniejszym słowem w polskiej pedagogice” — prorokował Krzysztof Karulak (nr 8 z 21 lutego).

W numerze 15 z 10 kwietnia „Głos” opisał towarzyskie wydarzenie roku w oświacie: „Jej Królewska Mość Elżbieta II, Brytyjska Monarchini, w II LO przy ul. Myśliwieckiej, słynnym «Batorym», zjawiała się nieco wcześniej niż to było ustalone. Przed wejściem do szkoły powitała Królową Jolanta Kwaśniewska — żona prezydenta RP, prof. Jerzy Wiatr — minister edukacji narodowej i Małgorzata Oszmaniec — dyrektorka liceum”.

1997 r.

„1 września część szkół zacznie pracować według nowej podstawy programowej” — taką informacją powitała redakcja czytelników w Nowym Roku.

PRZESZŁOŚĆ WIELKA, PRZYSZŁOŚĆ NIEJASNA

Nie był to odosobniony punkt widzenia. Uczestnicy dyskusji w PAN podkreślali, że jeśli mówimy o przekształcaniach, trzeba mieć na uwadze perspektywę dwudziestu, trzydziestu lat, zaś nasze elity polityczne (jeśli dziś w ogóle takowe są — powątpiewano), liczą czas w czteroletnim rytmie — od wyborów do wyborów.

Dziś polska myśl techniczna przestaje być wdrażana do praktyki gospodarczej, a za sprawą obcych korporacji często znika z naszego horyzontu. Jednym z przykładów może być POLKOLOR. Ta fabryka miała ongiś doskonałe biuro studiów, grupujące wybitnych fachowców, po przejęciu jej przez Thomsona spadła do roli zwykłej montowni kineskopów, której główny ośrodek techniczny znajduje się daleko od Polski.

Nauka od lat narzeka na brak pieniędzy..., ale dlaczego nie chcemy dostrzec, że konkurencja wśród grantodawców jest często ważniejsza niż interes... odbiorców pieniędzy — pytano w PAN. I podawano przykład USA, gdzie nauka bardzo dobrze wychodzi na konkurencji właśnie między sponsorami. Tymczasem u nas w ostatnich dziesięciu latach mieliśmy mo-

schło, powołano do życia sieć instytutów naukowych, zajmujących się badaniami podstawowymi, które dostały od państwa praktycznie nieograniczoną pomoc finansową. Efekty są zdziwiająco.

Nie bez powodu więc dyskutowano nad zasadnością ewentualnego powołania Rady Mędrców, odpowiadającej anglosaskim organizacjom typu Think Tank, która mogłaby ustosunkować się do przemian gospodarczych, procesów prywatyzacji, wytypować gałęzie nauki rokujące duże nadzieje rozwoju w przyszłości, a niewymagające wielkich inwestycji, lecz wkładu intelektualnego. Sama Akademia musi być zaś otwarta, wypracować nowe formy współpracy z praktyką, pamiętając, że nauka jest także towarem, który można dobrze sprzedać.

W ostatnich latach stało się wiele: oddzielono drogi finansowania od wykonywania badań naukowych, zachowano pewną przynajmniej niezależność od polityki. Nadano instytutom badawczym samodzielną ekonomiczną. Wprowadzone zostały wewnętrzne kryteria ceny w związku z rzuceniem przedsięwzięcia naukowych na rynek

Wielu naukowców twierdzi, że dziś uprawianie nauki, na odpowiednim poziomie jest praktycznie możliwe jedynie w instytutach PAN. Tymczasem ich przyszłość jest zagrożona — wiedną z braku związków z wyższymi uczelniami! PAN co prawda wysysa z uczelni młodą kadre, ale jednocześnie blokuje najzdolniejszym dostęp do działalności dydaktycznej.

Jedyna w dyskusji kobieta, prof. **Elżbieta Sarnowska-Temeriusz**, z Instytutu Badań Literackich, zaskoczyła zebranych wnioskiem, iż w rozważaniach o reformie Akademii przeważa strukturalizm, zbyt mało wagi przykładu się do myślenia funkcjonalnego. Podała przy okazji przykład Unii Europejskiej, która w VI Ramowym Programie Badań, zakładającym realizację wielkich programów strategicznych, podkreśla, że nie chodzi o nowe struktury, twarde czy bardziej miękkie, lecz o instrumenty, które pomogą w realizacji. Taki sens ma na przykład pojęcie sieci doskonałości, które mają prowadzić do złączenia działania różnych instytucji dla realizacji wspólnych tematów, celów badawczych. Niestety, nie można powiedzieć, by

ALARM

Dr Zygmunt Mucha, prezes Ogólnopolskiego Oddziału Krajowej Rady Nauki ZNP w PAN:

— Mimo iż już w ubiegłym roku instytuty PAN-owskie znalazły się na granicy egzystencji, to KBN także w 2002 r. radykalnie zmniejszył ich finansowanie. W 24 placówkach PAN nakłady spadły o 10 proc., w kolejnych 24 — od 10 do 20 proc., w następnych 13 — od 20 do 30 proc., w 4 — 30 do 35 proc., wreszcie w 3 — powyżej 35 proc!

Decyzje te wiele ośrodków badawczych postawiły w obliczu bankructwa. Generalnie ograniczono zatrudnienie i wydatki na place, wprowadzono urlopy bezpłatne i pracę na części etatu. W kilku władze PAN rozpoczęły procedury likwidacyjne. Mimo to wystąpiły kolejne sytuacje patologiczne — w KBN nie przewidziano odpowiednich funduszy, na likwidację placówek, bez których takiej procedury podjąć nie można! Prof. **Jerzy Kołodziejczak**, prezes PAN, zwrócił się więc do premiera **Leszka Millera**, któremu bezpośrednio podlega Akademia, z gorącym apelem o inny podział jeszcze nierozdzielonych części pieniędzy KBN. Mogłoby to ochronić instytuty przed bankructwem lub umożliwić im restrukturyzację.

Nie możemy zrozumieć, dlaczego doprowadzono do stanu zagrażającego likwidacji tych instytutów, które uzyskały status... centrów doskonałości, przyznawany przez Unię Europejską?!

Zanotował: **J. KRAŚ.**

Przygotował:
JERZY KRASNIEWSKI



Dobiegła końca kolejna edycja konkursu organizowanego przez PKO BP SA „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” — 2001/2002. Po długich i burzliwych obradach komisji udało się wyłonić laureatów, choć zadanie to do najłatwiejszych z pewnością nie należało.

„Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” — to konkurs posiadający kilkudziesięcioletnią tradycję. Szkolne Kasy Oszczędności zostały powołane do życia w 1925 r. przez Stanisława Grabskiego, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pierwsze z nich rozpoczęły działalność w 1927 r. PKO BP SA od 1935 roku, jeszcze jako Poczta Kasa Oszczędności, sprawuje patronat nad Kasami. Aktualnie działa ich na terenie Polski 3492, w tym 3157 w szkołach podstawowych, 271 w gimnazjach i 64 w szkołach średnich. Zrzeszają one ok. 384 078 członków w wieku od 7 do 18 lat.

W małym pokoju redakcyjnym „Płomyczka” — patrona medialnego konkursu — miałam okazję podziwiać wszystkie nadesłane przez szkoły kroniki. Pomysłowość dzieci przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Była więc skrzynia pełna skarbów, kwitnące drzewko z kogutem, ul pracowitych pszczół, gwiazdka radośnie wyciągająca łapki



NAJLEPSZA SZKOŁA ŻYCIA

i wiele innych. Leżały też tradycyjne grube oprawne książki ze złożonymi napisami.

Równie pomysłowa i pełna inwencji była zawartość tych tomów. W zasadzie nie były to zwykłe kroniki SKO, ale kroniki szkolne opisujące wszystkie najważniejsze wydarzenia z życia braci uczniowskiej zrzeszonej w Szkolnych Kasach Oszczędności.

Miniony konkurs rozgrywał się w trzech kategoriach:

- A — szkoły i drużyny harcerskie liczące do 100 uczniów oraz szkoły, w których liczba członków SKO nie przekracza 50 osób,

- B — szkoły liczące do 500 uczniów,

- C — szkoły liczące powyżej 500 uczniów.

Udział swój zgłosiło łącznie 1570 szkół, z czego konkurs ukończyło 1101, w tym w kat. A — 329 placówek, w kat. B — 632 szkoły, w kat. C — 231 szkół.

Ideą organizatorów było dać szansę wszystkim. A trudno jest ustalić wspólne kryteria odpowiadające sytuacji zarówno małych wiejskich szkółek, jak i dużych miejskich. Inne możliwości ma duża osiedlowa szkoła licząca ponad

1000 uczniów, a inne mała, oddalona od miasta szkółka skupiająca 30-40 dzieci.

Janusz Sapa, redaktor naczelny „Płomyczka”, wspomina, że zadziwiło go zaangażowanie nauczycieli w działalność SKO. Dla nich nie jest to tylko sprawa samego oszczędzania pieniędzy, gromadzenia środków, to także ogromna praca wychowawcza. W tych szkołach misternie zorganizowana jest cała praca zarobkowa, a także przeróżne akcje — od zbierania złomu, butelek, żołądki, kasztanów, poprzez prowadzenie małych gospodarstw, uprawianie działek. Dzieci przetwarzają uzyskane w ten sposób plody: kiszą kapustę, robią kompoty, następnie wstawiają je do stołówki szkolnej, żeby w ten sposób móc na przykład ufundować bezpłatne obiady dla dzieci z ubogich rodzin. — Gdzie więc można znaleźć lepszy wzorzec działalności gospodarczej, ekonomicznej i społecznej? — zadaje retoryczne pytanie Janusz Sapa. Jakby tego było mało, we wszystkich prawie szkołach, bez względu na wielkość i położenie, organizowano akcje charytatywne: pomoc dla ubogich, wsparcie finansowe dla chorych dzieci czekających na ope-

rację, realizowano projekty „grosz do grosza” czy „pomoc dla dzieci Afganistanu” itp. W niektórych kronikach zamieszczone są informacje o tym, że szkoły mają pod swoją opieką domy dziecka. Uczniowie fundują dla wychowanków tych placówek prezenty mikrotajkowie i świąteczne. Zapraszają ich również na wycieczki szkolne, gdzie zawsze kilka miejsc jest zarezerwowanych na ten cel. Jest to duża frajda dla małych mieszkańców domu dziecka, gdyż nie mają oni innej możliwości wyjazdu.

Pomysłowość uczniów i nauczycieli przejawia się również w propagowaniu idei oszczędzania. Szkoły organizują apele, spotkania, prelekcje, wydają gazetki, organizują wizyty w bankach, a także akcje promocyjne poza szkołą — na przykład festyny. Jedna ze szkół dołączyła do swojej kroniki kalendarz imprez. Przyjmując, że w roku mamy 180 dni nauki, prawie przez 80 dni odbywały się tam imprezy związane z SKO.

Czarnym koniem konkursu okazała się mała niepubliczna placówka położona w Ciosmach, założona przed rokiem w miejsce zlikwidowanej szkoły publicznej. Startowała pierwszy raz w kategorii A i od razu zdobyła wyróżnienie.

Nie sposób też nie wspomnieć o fenomenalnej Filialnej Szkole Podstawowej w Zubrzyku, gdzie liczba członków zrzeszonych w SKO wynosi 263 proc. uczniów. Tak, to nie kaczka dziennikarska — szkoła liczy sobie 16 dzieci, w tym należących do SKO — 42. Opiekun Szkolnej Kasy Oszczędności — Małgorzata Kędzierska, która funkcję tę przejęła po swojej matce, również nauczycielce — potrafi tak zachęcić dzieci do zaangażowania się w działalność SKO, że chociaż odchodzą do gimnazjum, cały czas czynnie w niej uczestniczą.

O popularności idei konkursu SKO świadczy fakt, że rokrocznie udział w nim biorą, poza szkołami, drużyny harcerskie i zuchowe.

„Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO”, czyli dziś bawiąc się, uczę, a jutro w pełni świadomie wracam w dorosły świat i wiem, jak poradzić sobie z czekającymi mnie problemami.

MONIKA KOZARSKA

LAUREACI KONKURSU „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” 2001/2002:

W kategorii A — szkoły i drużyny harcerskie liczące do 100 uczniów oraz szkoły, w których liczba członków SKO nie przekracza 50 osób:

I miejsce: Szkoła Podstawowa w Izdebkach Kosnach (woj. mazowieckie) — opiekun Ireneusz Wysokiński

II miejsce: Filialna Szkoła Podstawowa w Zubrzyku (woj. małopolskie) — opiekun Małgorzata Kędzierska

Szkoła Podstawowa w Wielkich Bałówkach (woj. warmińsko-mazurskie) — opiekun Urszula Grądzka

III miejsce: Szkoła Podstawowa w Bierzdanach (woj. opolskie) — opiekun Agnieszka Pałos

Szkoła Podstawowa w Boguszach (woj. podlaskie) — opiekun Teresa Zagumna

Szkoła Podstawowa w Koźli (woj. lubuskie) — opiekun Sylwia Weise

W kategorii B — szkoły liczące do 500 uczniów:

I miejsce: Szkoła Podstawowa w Kozubowie (woj. świętokrzyskie) — opiekun Grażyna Wierzbą

II miejsce: Szkoła Podstawowa w Broku (woj. mazowieckie) — opiekun Jadwiga Mróz

Szkoła Podstawowa w Pomiechówku (woj. mazowieckie) — opiekun Bożenna Dybowska-Piwko

III miejsce: Szkoła Podstawowa w Bardzicach (woj. mazowieckie) — opiekunowie Edyta Stanisławczyk i Dorota Nalberska

Gimnazjum nr 4 w Grudziądzu (woj. kujawsko-pomorskie) — opiekun Hanna Chlewicka

Szkoła Podstawowa w Wicinie (woj. lubuskie) — opiekun Wiesława Leszczyszyn

W kategorii C — szkoły liczące powyżej 500 uczniów:

I miejsce: Gimnazjum nr 2 w Pińczowie (woj. świętokrzyskie) — opiekun Hanna Mitka-Marzaliak

II miejsce: Szkoła Podstawowa nr 51 w Szczecinie — opiekun Elżbieta Olejniczak

Zespół Szkół w Głogowie Małopolskim (woj. podkarpackie) — opiekunowie Renata Grzebyk, Bożena Łyczko, Barbara Jadam

III miejsce: Szkoła Podstawowa nr 5 w Grudziądzu (woj. kujawsko-pomorskie) — opiekun Jadwiga Samulewicz

Szkoła Podstawowa nr 19 w Elblągu (woj. warmińsko-mazurskie) — opiekunowie Beata Świątkowska, Beata Burdelska

Szkoła Podstawowa nr 20 w Grudziądzu (woj. kujawsko-pomorskie) — opiekun Jolanta Kruczkowska

Zdjęcia Kronik SKO:

- gwiazda — kronika z Zubrzyka
- ul — Kronika ze Śliwic
- drzewo kwitnące
- kronika ze szkoły w Ciosmach
- kufer z kwiatami — kronika z Brzeska
- poduszeczka — kronika z Pomiechówka



NASZE 85 LAT

Wotum nieufności wobec ministra Wiatra zgłosił ZG ZNP, oburzony informacją o przesunięciu terminu wypłaty jednorazowego wyrównania dla pracowników oświaty stanowiącego niedoszacowanie waloryzacji płac za 1996 r.

W czasie wakacji tematem nr 1 była powódź stulecia.

1998 r.

„Dobrze, że jesteście” — pisali w ankiecie nasi Czytelnicy. Na pytanie: jakiej tematyki poszukują w „Głosie Nauczycielskim”, odpowiedzieli: „Przede wszystkim prawa oświatowe — na to wskazało 74 proc. respondentów, informacji o bieżącej polityce edukacyjnej (43,8 proc.) oraz przemysła i refleksji nad edukacją (39,8 proc.)”.

W dyskusji redakcyjnej o kondycji i miejscu Związku Wiesław Kucharski, działacz ZNP z Wrocławia, powiedział: „...aby prezesi każdego szczebla nie urzędowali za biurkiem i abyśmy byli dla siebie bardziej życzliwi. Czasem nie można udzielić konkretnej pomocy, ale zawsze można zapytać, porozmawiać i wysłuchać, żeby nie pozostawiać człowieka samego z jego problemem. Kto wie, czy to nie najważniejsze zadanie związkowe” („GN” nr 5). W tymże numerze artykuł „Czuły instrument” o eksperymencie w województwie wałbrzyskim, w którym po raz pierwszy w Polsce egzaminy wstępne do szkół średnich zastąpiono badaniami kompetencji ucznia.

Prof. Łukasz Turski (PAN) powiedział w wywiadzie dla „Głosu” (nr 8): „Polska szkoła w moim przekonaniu miała zawsze jeden znaczący walor — ludzi. (...) Bez zbudowania dobrej podstawy finansowania edukacji powszechnej żadna reforma się nie uda. (...) Myślę, że danie nauczycielom szkolnym możliwości współpracy z naukowcami uczyni ich zawód bardziej twórczym i atrakcyjnym”.

„Czy mamy gwarancję, że reformatorzy nie uczynią z całej szkoły podstawowej sześćdziesięcioletniego nauczania początkowego, bogatego wychowawczo, ale ubogiego intelektualnie?” — pytał prof. Bolesław Niemierko w artykule „Obym się nie mylił” (nr 12—13 z 25 marca).



Kir nad wejściem do szkoły. Tragedia wraca w dziecięcych rozmowach.

— Nie będziemy niczego przyspieszać — deklaruje dyrektor Koch. — Mamy nadzieję, że już niebawem dzieci wrócą do szkoły.

Trzecioklasistka **Madzia**, która w poniedziałek jechała autobusem, leży w szpitalu w Ostrowi Mazowieckiej. Na widok pani wicedyrektor rozpromienia się, ale zaraz uśmiech gaśnie. W tej chwili najbardziej martwi się o swój plecak. Bo przecież przepadł. A z nim książki, zeszyty, piórniki.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Fot. autorka

W ubiegłym roku w wypadkach drogowych zginęło 455 osób w wieku od 0 do 17 lat, a 12 625 zostało rannych. Dzieci i młodzież najczęściej giną jako piesi lub pasażerowie (odpowiednio — 169 i 173 ofiary).

SPRZĘT NAGŁAŚNIAJĄCY

dla szkół i obiektów sportowych

- radiowęzły
- pracownie językowe
- nagłośnienia auli, sal sportowych
- mikrofony bezprzewodowe
- wzmacniacze, kolumny głośnikowe
- telewizory, radiomagnetofony
- efekty świetlne, statywy
- systemy kamer obserwacyjnych
- systemy alarmowe

Sprzedaż, montaż, doradztwo

bezpłatny transport

Firma „GAMA” pawilon Merkury
ul. Górnośląska 15, 43-200 Pszczyna
tel. (0-32) 212-88-55

Ceny producenta. Dla szkół rabaty, promocje.

dokończenie ze str. 3

— Od pięciu lat staraliśmy się o autobus — mówi **Marek Kubaszewski**, wójt z Małkini. — Za każdym razem odmawiano nam, nie podając przyczyny. Jeździłem do kuratora, pisałem do ministerstwa i wojewody. Wszystko na nic.

Trasa prowadząca przez Zawistę była jedyną, na której jeździła opiekunka. **Małgorzata Kalata**, mama Moniki, w „dwójce” zatrudniona była jako intendenta. Robiła dzieciom drugie śniadania i opiekowała się nimi podczas dowożenia. W tym roku skończyła 40 lat.

— To była niezwykle sumienna osoba — wspomina **Zofia Grzymkowska**, wicedyrektorka małkinińskiej podstawówki. — Zawsze do dyspozycji, niezwykle punktualna. Można było na niej polegać.

Jakieś 20 minut po wyjeździe autobusu w szkole zadzwonił telefon. Odebrał dyrektor. Ktoś zapytał, czy to prawda, że na przejeździe zdarzył się wypadek. Kie-

tfela — tłumaczy **Andrzej Łańcucki**, rzecznik prasowy PKP. — Wszystko jest ściśle określone w rozporządzeniu. Jeśli iloczyn liczby pociągów i pojazdów na dobę nie przekracza 30 tys., jak w Zawistach, wystarczy odpowiednio oznakować przejazd.

Podobno kolej proponowała zainstalowanie w tym miejscu świateł. Koszt jednego urządzenia wynosi 70 tys. Ciężar współfinansowania chciała rozłożyć po połowie z gminą.

Pięć lat temu na terenie całego kraju było jeszcze ponad 18 600 przejazdów. Tych z dróżnikiem (tzw. kategoria A) — 3553, z półrogatką i samoczynną sygnalizacją świetlną (kat. B) — 278, z samoczynną sygnalizacją świetlną (kat. C) — 1523, ze znakami drogowymi — krzyżem św. Andrzeja i „Stop” (kat. D) — 11 725.

Do roku ubiegłego ogólna liczba przejazdów zmniejszyła się o ponad 1600, ponieważ część linii autobusowych zlikwidowano. Według „Raportu Roczno PKP” na koniec 2001 r. było ich odpowiednio wg kategorii: A — 3316, B — 359, C — 1412 i D — 10 662.

NIE DOJECHALI...

dy z wicedyrektorką dojechali na miejsce, były tam już karetki.

— **Dominik**, trzecioklasista, wysiadł z autobusu i zaczął iść przed siebie. Później okazało się, że miał potłuczone nogi — opowiada wstrząśnięta Grzymkowska.

Autobus wjechał prosto pod pociąg. Lokomotywa wbiła się w szoferkę, obróciła pojazd i zepchnęła z torów. To już drugi wypadek, od kiedy z przejazdu zniknął szlaban. Jeszcze cztery lata temu stała tu budka dróżnika, który otwierał i zamykał rogatki. Dziś została po niej górka ziemi.

— Mam specjalną teczkę z dokumentami dotyczącymi walki o szlaban — wójt pokazuje stertę papierów. — Kiedy dowiedzieliśmy się, że chcą go zlikwidować, zaczęliśmy protestować. Ale nie pomogło. Mam tu pismo, że zgodę na likwidację szlabanu wyraził i zarząd dróg, i komenda policji. Orzekli, że widoczność w tym miejscu jest dobra. Cztery lata temu szlaban zdjęto.

Dziś przed przejazdem stoi jedynie znak stopu i krzyż św. Andrzeja.

— To, czy przejazd jest strzeżony, czy nie, nie zależy od widmisieści kolei ani zasobności jej por-

Wójt stanowczo zaprzecza, jakoby ktokolwiek zwracał się do niego w sprawie świateł. W jego papierach nie ma też mowy o żadnym ilorazie.

Miejscowi ludzie dziwią się. — Czy to znaczy, że zmniejszyła się liczba samochodów przejeżdżających tędy? — zastanawia się taksówkarz. — Wątpię. To przecież jest droga prowadząca do byłych zakładów azbestowych. Teraz mieści się tam cały kompleks firm. Jeżdżą tędy zaopatrzeniowcy, kontrahenci.

Jak wynika z dokumentów wójta, dopuszczalna prędkość w okolicach przejazdu to 120 km/h. Przy 70 km — długość hamowania wynosi 700 m.

— Od kiedy pamiętam, zawsze tam był szlaban, a mieszkam tu 20 lat! — dowodzi wójt.

Kto był winien wypadkowi, jeszcze nie wiadomo. Trwa dochodzenie. PKS zaoferował rodzinom ofiar odszkodowanie, które ma zostać wypłacone z polisy ubezpieczeniowej firmy. Pieniądze nie zwrócą jednak życia.

We wtorek na szkolnych korytarzach było ciszej niż zwykle. Następnego dnia życie jakby wró-

Wypadki na przejazdach kolejowych: 2000 r. — 278, w tym 262 z winy kierowców; 2001 r. — 280, w tym 273 z winy kierowców; 11 miesięcy 2002 r. — 228, w tym 221 z winy kierowców.

Najczęstszymi przyczynami tragedii na przejazdach kolejowych są:

- niezachowanie szczególnej ostrożności przed wjechaniem na przejazd niestrzeżony,
- ominięcie półrogatek,
- zlekceważenie sygnału „Stój”,
- wyłamanie draga rogatki na przejeździe strzeżonym.



WIELKI COME BACK

dokończenie ze str. 1

miały być zajęcia z ekonomii, politologii, socjologii, prawa, na drugim — z historii, kultury, filozofii, na trzecim — z nauk technicznych i biologicznych, na czwartym zaś miały być trzy bloki tematyczne do wyboru: interdyscyplinarny, nauk biologiczno-medycznych i współczesnej kultury.

Pionierskie, jak na owe czasy, były również propozycje dotyczące rekrutacji. Otóż, słuchacze UO nie musieli posiadać

matury, a jedynie wykształcenie średnie i ukończony 25. rok życia. Studia można było rozpoczynać na dowolnym roku, jeśli jednak ktoś chciał uzyskać dyplom, to musiał zaliczyć określone kwantum wiedzy.

Prace nad uruchomieniem uczelni były zaawansowane na tyle, że w 1984 roku w Uniwersytecie Jagiellońskim miała rozpocząć działalność pierwsza eksperymentalna filia UO. Szacowano, że przyjmie około 1000 słuchaczy. Jednak aby UO stał się w Polsce faktem, decyzję w tej sprawie mocą specjalnej ustawy podjął

musiał Sejm. Tak jednak się nie stało. Między innymi dlatego, że pytań i wątpliwości wokół tej nietypowej szkoły wyższej było w miarę upływu czasu coraz więcej.

Tym bardziej że od początku nie brakowało przeciwników powołania w Polsce Uniwersytetu Otwartego. Zastanawiali się oni między innymi nad sensem powołania — w dobie ostrego kryzysu początku lat 80. — jeszcze jednej uczelni, w której co prawda roczny koszt kształcenia jednego studenta obliczano na 15 tys. zł, a więc znacznie mniej niż w uczelniach tradycyjnych, jednak środki na to musiałyby się znaleźć.

Nie wiadomo było także, ilu słuchaczy tak naprawdę skorzystałoby z nauki w UO. Dane szacunkowe nie uwzględniały bowiem tego, że część studentów po pewnym czasie może się wycofać z tej formy kształcenia i w ten sposób środki poniesione przez budżet zmarnują się.

— Czy stać nas na luksus uruchomienia tak eksperymentalnej uczelni, w sytuacji, gdy renomowane szkoły wyższe borykają się z problemami finansowymi — pytali, najczęściej retorycznie, przeciwnicy powołania UO. I chociaż ich adwersarze nie poddawali się, do powołania Uniwersytetu Otwartego w latach 80. nie doszło.

Dzisiaj z pewnością byłby to cenny kapitał, który pozwoliłby mniej boleśnie

przeżyć okres transformacji ustrojowej i gospodarczej. Czy taki efekt przyniosą studia satelitarne i inne formy kształcenia akademickiego na odległość? Miejmy nadzieję, że tak, o ile koszty korzystania z tej informatycznej formy Uniwersytetu Otwartego będą niewielkie, obliczone na kieszeń przeciętnego studenta. W przeciwnym razie idea powszechności i dostępności wykształcenia akademickiego i tym razem okaże się niewypałem.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Studia przez Internet są dostępne dla każdego posiadacza świadectwa maturalnego i... komputera.

W Polsce kształcenie przez Internet dopiero raczkuje. Nie mamy żadnego uniwersytetu otwartego. Na Politechnice Warszawskiej zaledwie od roku funkcjonują studia w sieci. 1 października ruszył Polski Uniwersytet Wirtualny, z inicjatywy lubelskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

— Pod względem doświadczenia jesteśmy w miejscu, w którym uczelnie na Zachodzie były w latach 70. — mówi prof. **Bogdan Galwas**, dyrektor Ośrodka OKNO Politechniki Warszawskiej.

— Na początku prowadziliśmy studium dla metodyków. Musieliśmy się dowiedzieć, jak uczyć. Pomogła nam w tym współpraca z Uniwersytetem Waszyngtońskim — mówi dr **Andrzej Wodecki**, dyrektor Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego.

Jednak nie wszystko można było przenieść bezpośrednio na grunt polski. Sposób nauczania trzeba było dostosować do rodzimych warunków. W naszym prawie system nauczania na odległość nie istnieje. Internetowi studenci figurują na listach słuchaczy studiów zaocznych bądź eksternistycznych.

W powstanie Ośrodka Kształcenia na Odległość (OKNO) na Politechnice Warszawskiej zaangażowali się prawie wszyscy profesorowie tej uczelni. Przygotowano podręczniki, wyszkolono kadrę techniczną, sprowadzono sprzęt. Pierwszy rok na trzech Wydziałach: Elektrycznym, Elektronicznym i Technik Informatycznych oraz Mechatroniki rozpoczęło 200 studentów. Jednak na drugi rok promocję uzyskało zaledwie 60 procent.

— Większość naszych studentów ukończyła 25. rok życia, mają rodziny, pracują. Dlatego staramy się im pomagać w dokończeniu studiów, mogą studiować nawet przez 8 lat bez obawy, że zostaną skreśleni z listy — mówi prof. Galwas.

Otwartą edukacją niestacjonarną (OUN) ma już ponad stuletnią tradycję. Pierwsza tego typu placówka, Open University (OU), powstała w 1969 r. w Wielkiej Brytanii. Od początku została usytuowana w brytyjskim systemie prawnym, co dało jej samodzielność i autonomię z prawem nadawania stopni naukowych. Kandydaci mają do wyboru sześć wydziałów dyplomowych (humanistyczny, nauk społecznych, ścisłych, matematyki, technologiczny, pedagogiczny) i około 50 kierunków. Specjalną pulę miejsc rezerwuje się dla inwalidów, więźniów oraz osób z innych ośrodków odosobnienia.

Niezależnie funkcjonują również studia podyplomowe (można na nich zdobyć także tytuł doktorski). Od 1973 r. Brytyjczycy wprowadzili studia niedyplomowe, spełniające funkcję doskonalenia zawodowego. Z czasem zorganizowano krótkie kursy specjalistyczne bez obowiązku studiowania czy zdawania egzaminów.

Jeśli ktoś podejmuje naukę po dłuższej przerwie, musi skończyć kurs przygotowawczy. Studia dyplomowe trwają sześć do ośmiu lat w systemie tzw. kredytów, czyli punktów. Jeden kredyt jest równoważny 60 punktom i tyle ich trzeba zdobyć, aby zaliczyć roczny kurs z jednego przedmiotu. Pochłaniania to około 320 godzin w ciągu roku. Trzeba zdobyć sześć kredytów; aby uzyskać dyplom i osiem na dyplom z wyróżnieniem. Okres studiów można

OPEN UNIVERSITY

skrócić o połowę, jeśli student zdobędzie 120 punktów w trakcie roku. Taki wynik uzyskuje ok. 20 proc. studiujących.

W latach 90. z różnych form studiów dla dorosłych korzystało średnio ok. 120 tys. osób, a do połowy lat 90. dyplomem studia uwieńczyło ok. 160 tys. słuchaczy, czyli ok. połowa podejmujących naukę. Rocznie kształcenie finalizuje ok. 6 tys. osób.

Jeśli student chce podjąć obowiązkowo, musi przeczytać ok. 50 stron tygodniowo dostarczanej mu literatury wraz ze wskazówkami dydaktycznymi i ćwiczeniami. Następna porcja do zaliczenia to audycje radiowe i programy TV. Trzeba też uczestniczyć w organizowanych wykładach, ćwiczeniach, konsultacjach, zajęciach terenowych. OU prowadzi także tygodniową szkołę letnią i spotkania z opiekunami w rejonie zamieszkania, a ponadto wymaga zaliczenia ćwiczeń praktycznych i przygotowywania prac pisemnych. Z opanowanej wiedzy student musi się wykazać na egzaminie końcowym. Nad doskonaleniem pracy czuwa specjalnie powołany Instytut Technologii Kształcenia.

Open University, częściowo płatny przez studentów, ma dobrą renomę w Wielkiej Brytanii. Nawet Oxford przyjmuje jego absolwentów na wyższe szczeble

kształcenia, a inne uczelnie zaliczają uzyskane kredyty (punkty).

Australia i Kanada

W Australii ze względu na olbrzymie obszary i rzadkie zaludnienie rozbudowano edukację korespondencyjną. Pierwsze uniwersytety radiowo-telewizyjne w Australii zorganizowano w Sydney i Adelajdzie. Są one traktowane jako równorzędne z tradycyjnymi uczelniami, także w przypadku młodzieży.

Podobne warunki terenowe i związane z tym potrzeby występują w Kanadzie. Tu na kształtowanie się profilu studiów dla pracujących miały wpływ doświadczenia amerykańskie. Już w 1970 r. wprowadzono wykłady telewizyjne wraz z kasetowymi nagraniami. I tu zdalne studia traktowane są jako równorzędny typ kształcenia akademickiego. Od pewnego czasu zostało ono wzbogacone komputeryzacją oraz satelitarnymi nadajnikami.

Japonia i Chiny

Japonia, mimo bogatej i głęboko utraconej starej kultury, potrafiła skojarzyć ją z nowoczesnością. Już w 1973 r. powstał

Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny jako samodzielna wyższa uczelnia (doświadczenia dydaktyczne tego kraju były jednym ze źródeł inspiracji przy tworzeniu w Polsce Telewizyjnego Technikum Rolniczego). Dorobek pierwszego medialnego uniwersytetu został wykorzystany w utworzonym w 1985 r. Uniwersytecie Otwartym. W trybie zaocznym studenci mają możliwość nie tylko ukończenia wyższych studiów, lecz także zdobycia stopni naukowych.

Również Chiny nie mogły się obejść bez rozbudowanego systemu kształcenia na odległość. W 1978 r. utworzony został Centralny Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny wraz z wieloma filiami. Niektórzy nazywają go DIANDA, czyli Chińskim Uniwersytetem Radiowo-Telewizyjnym. Ze zrozumiałych względów jest to największa uczelnia na świecie (w 1994 r. — ok. 850 tys. dorosłych słuchaczy). Na podstawowych studiach trzyletnich słuchacze pracują i opłacają pełne czesne. Mają też możliwość kontynuowania nauki przez dwa lata bezpłatnie.

Ostatnio wielkie placówki, kształcące ponad 120 tys. studentów, określa się jako megauniwersytety. Mają je m.in. Chiny, Francja, Indonezja, Wielka Brytania.

JERZY KRAŚNIEWSKI

NIELEGALNI STUDENCI?

Plan wirtualnych studiów na Politechnice odbiega od modelu tradycyjnego. Rok akademicki został podzielony na 4 półsemestry: jesienny, zimowy, wiosenny i letni. Wszystko po to, aby do zdawania jednocześnie było jak najmniej egzaminów. Zachowano jednak tradycyjne zjazdy egzaminacyjne, a także letnie zajęcia laboratoryjne. Ci, którym uda się ukończyć studia i obronić pracę dyplomową, dostaną stopień inżyniera.

Formuła kształcenia na odległość pozwala wybrać np. tylko jeden lub kilka przedmiotów. Z tą ofertą Politechnika wychodzi do osób, które zrobiły dyplom 20 albo więcej lat temu. Im nie jest potrzebny tytuł, lecz wiedza. Dzięki Internetowi mogą ją zdobyć, zapisując się tylko na niektóre zajęcia, bez obowiązku zaliczenia całego programu studiów.

Dostępne są także studia podyplomowe np. dla nauczycieli informatyki.

Polski Uniwersytet Wirtualny przyjął na I rok blisko 250 osób. Studenci rozpoczęli naukę na dwóch kierunkach — zarządzania i marketingu oraz informatyki. Z tych samych przyczyn co na Politechnice wprowadzono inną organizację roku akademickiego.

— Podzieliłiśmy go na trysemestry, a każdy jeszcze na połowę. Co 3 miesiące odbywa się klasyczna sesja egzaminacyjna. Są to rozwiązania zaczerpnięte z modelu amerykańskiego — mówi dr Wodecki.

„Wirtualni” studenci mają takie same prawa jak uczący się tradycyjnie. Dostają indeksy i legitymacje, przypisani są do wydziałów i podlegają zwierzchnictwu

dziekanów. Ponadto mają opiekunów, z którymi mogą się kontaktować drogą elektroniczną. Do ich dyspozycji jest też forum dyskusyjne, gdzie wymieniają poglądy z kolegami z roku.

Wirtualna Politechnika

Pomysłodawcy studiów na odległość nie zadowolili się jednak powołaniem takiego ośrodka przy szkole wyższej. Myślą o stworzeniu stricte wirtualnej uczelni.

— Wyszliśmy z inicjatywą powołania Banku Przedmiotów w Internecie danego kierunku. Do współpracy zaprosiliśmy Politechniki w Krakowie, Wrocławiu, Gdańsku, Białymstoku oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Katowicach. Program ma ruszyć już w przyszłym roku akademickim. Do projektu zostaną zaangażowani najlepsi wykładowcy — mówi prof. Galwas.

Tak ambitnych planów nie ma PUW. Stosując metodę „małych kroków”, chce zaoferować innym uczelniom czy organizatorom np. kursów i szkoleń skorzystanie z ich platformy internetowej. Może któreś z nich zdecyduje się na prowadzenie studiów przez Internet.

Aby w jeszcze większym stopniu upowszechnić studia na odległość Politechnika Warszawska wystąpiła z propozycją wykorzystania do tego celu sprzętu będącego na wyposażeniu szkół średnich i gimnazjalnych.

— Nie wszystkich stać na sprzęt komputerowy. Gdyby szkoły wspomogły swych absolwentów, udostępniając im pracownie komputerowe w piątki, soboty i niedziele, byłoby bardzo dobrze. Wystąpimy do ministra edukacji z taką propozycją — mówi prof. Galwas.

*

Polska jako jeden z nielicznych krajów w Europie nie posiada systemu kształcenia na odległość. Jednym z powodów jest na pewno brak odpowiednich przepisów prawnych. Zrozumiała jest też obawa władz ministerialnych przed obniżeniem poziomu edukacji. Doświadczenia krajów zachodnich świadczą jednak, że tak być nie musi.

MACIEK KUŁAK

W Krajence, niewielkiej miejscowości położonej 20 km od Piły, rozpoczyna się inauguracyjny wykład. Część studentów notuje, inni tylko słuchają. Wydawać by się mogło, uczelnia jakich wiele, z tą różnicą, że wykładowca jest ... w Warszawie

Sala wykładowa w Krajence jest jedną z 28 rozsznycanych po kraju, należących do Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej, do których wykłady przekazywane są drogą satelitarną. Za sprawą systemu EDUSAT sygnał dociera poprzez satelitę zarówno z, jak i do Warszawy. Studenci mogą więc bez przeszkód porozumiewać się z wykładowcami, zadawać pytania. Na tę część rezerwowany jest czas pod ko-

— Zawsze marzyłam o pedagogice. Nie mogłam wcześniej sobie pozwolić na studiowanie ze względu na koszty. Teraz jest to możliwe — dodaje Gosia.

Są też inne powody podejmowania studiów satelitarnych. Według Marka, studenta II roku pedagogiki, czasem stres wynikający z bezpośredniego kontaktu z wykładowcą jest tak silny, że nie można wydobyć z siebie głosu.

— Część kolegów ma problemy z wyrażaniem opinii w obecności pro-

WYKŁAD Z TELEWIZORA

wadzącego zajęcia. Tutaj mogą się w pełni wyказаć. Dlatego na takie wykłady chodzi się z przyjemnością — dodaje. Niestety, stresu nie da się całkowicie wyeliminować. Sesja egzaminacyjna wygląda bowiem podobnie jak na tradycyjnych uczelniach. Trzeba stanąć twarzą w twarz z egzaminatorami, którzy do Krajenci przyjeżdżają z Warszawy. Dodatkowo egzamin śledzą czujnym okiem kamery, które zarejestrowany obraz przesyłają do centrum w stolicy.

WSSE kształci satelitarnie w dwóch kierunkach: pedagogicznym i ekonomicznym. Na 6 tys. wszystkich studiujących blisko połowę stanowią telewizyjni odbiorcy wiedzy. Pochodzą z małych miejscowości, skąd do najbliższej uczelni jest daleko. Koszt studiów — ok. 2 tys. zł rocznie, to i tak niewiele w porównaniu z opłatami, jakie by musieli ponieść, studiując „normalnie”.

Dzięki współczesnej technice nie muszą więc dojeżdżać na kosztowne zjazdy do Poznania, Piły, Bydgoszczy czy Warszawy. Gdyby nie ona, edukacja np. większości krajenczan kończyłaby się często na szkole średniej.

— Minister Krystyna Łybacka powiedziała kiedyś, że studenci powinni na uczelnię dojeżdżać rowerami. Kształcenie na odległość to szansa na realizację tego — mówi Jolanta Hermanowska, dyrektor Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego w Krajence.

— Nie łudźmy się, żaden znaczący wykładowca nie pofatyguje się do nas, a młodzież praktycznie nie ma szans na codwutygodniowe wyjazdy na uczelnię po kilkaset kilometrów. Dzięki satelitarnemu przekazowi studenci mogą „porozmawiać” z naukowcami. To nas trochę przybliżyło do świata.

Tylko dzięki możliwości studiowania na miejscu edukację na wyższym szczeblu podjęły Iza i Gosia z I roku pedagogiki.

— Niska cena i brak męczących podróży to główne atuty szkoły. Niezwykle ciekawi mnie też forma zajęć — mówi Iza.

— Aby odbierać program edukacyjny telewizji satelitarnej należy ustawić antenę na satelitę Intelsat 707. Częstotliwość odbiorcza to 10960 MHz. Do tego jeszcze pozycja satelity 1 stopień West i prędkość MS 2142.

— Aby odbierać program edukacyjny telewizji satelitarnej należy ustawić antenę na satelitę Intelsat 707. Częstotliwość odbiorcza to 10960 MHz. Do tego jeszcze pozycja satelity 1 stopień West i prędkość MS 2142.

Studenci w salach zamiejscowych Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej nie są jedynymi odbiorcami wykładów. Dzięki koncesji otrzymanej od Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w zajęciach będzie można uczestniczyć za sprawą zwykłego telewizora i anteny satelitarnej. W niedługim czasie wykłady z WSSE będą więc dostępne także w telewizjach kablowych.

Jednak im więcej sprzętu, tym większe prawdopodobieństwo awarii. Prowadzenie zajęć jest możliwe tylko wtedy, kiedy wszystkie zaangażowane w przedsięwzięcie sprzęty sprawnie działają — komputer, łącza, ekran i oczywiście energia elektryczna. Już zdarzało się, że zawieszenie komputera lub brak prądu przerywały lub utrudniały prowadzenie zajęć.

Za kilka lat, gdy pierwsi absolwenci znajdą się na rynku pracy, przekonamy się czy studia na odległość zdadzą egzamin.

MACIEK KUŁAK

Adresy stron www ośrodków kształcenia przez Internet:

Politechnika Warszawska:
www.okno.pw.edu.pl
UMCS i WSHE — www.puw.pl

Największe Uniwersytety Otwarte

Andola University (Turcja) 578.000 studentów, China TV University (Chiny) 530.000, Universitas Terbuka (Indonezja) 353.000, Indira Ghandi National Open University (Indie) 242.000, Sukhothaj Thammathiat Open University (Tajlandia) 217.000, Korean National Open University (Korea Płd.) 211.000.

DOBRZE WYDANE PIENIĄDZE

KOMPUTER

IBM PII350

za 749 zł netto

sprzęt używany z USA i Kanady
GWARANCJA 9 m-cy



IBM, DELL: PII400-879zł; PII350-749zł;
M15"-248zł; M17"-399zł; M17"z głośnikami-419zł
+VAT: Uczelnie, Szkoły 3%; Pozostali 22%

www.interszkola.pl tel. (41) 366-59-62; fax. 366-59-60

NASZE 85 LAT

W numerze 22 z 27 kwietnia inny znak czasu — wkładka z projektem MEN „Wychowanie w szkole”. Ministerstwo przywróciło w ten sposób wychowanie do łask. Włodzimierz Zielić, wicedyrektor XXXIII LO w Warszawie, w artykule o przygotowywanej reformie napisał: „Oczywiście, polską szkołę należy zreformować. (...) Nawet słuszną ideę można jednak zreformować źle, bo diabeł — jak wiadomo — siedzi w szczegółach i zgodnie z jedną z reguł Murphy'ego: jeśli coś ma pójść źle, to pójdzie”.

1999 r.

„Do polskich szkół wkracza reforma... Wydawałoby się, że będziemy witać ją radośnie, bo czekaliśmy na nią od dawna” — powitał historycznie wydarzenie Sławomir Broniarz, prezes ZG ZNP, nie ukrywając swego sceptycyzmu: „Wszystko przy tym wskazuje, że złożono na nas odpowiedzialność podwójną — bo zarówno za wdrożenie nowych programów nauczania, jak i powodzenie całego przedsięwzięcia programowo-strukturalnego — bez wypełnienia żadnego ze składanych w tym względzie zobowiązań wobec nauczycieli. Nowe, wyższe płace miały być zachętą, a otrzymaliśmy... propozycję wynagrodzenia stażysty jeszcze niższego niż otrzymuje obecnie rozpoczynając pracę (nr 35 z 1 września).

2000 r.

„Jeszcze rok temu mieszkańcy gminy Zbójno w powiecie Gólab-Dobrzyń mieli siedem szkół podstawowych. Dziś mówią, że reforma pożarła im dwie z nich i zabiera się za trzecią” — reportaże o podobnej treści zaczęły ukazywać się na łamach „Głosu” już w pierwszym roku wdrażania reformy.

2001 r.

Biskup Tadeusz Pieronek w wywiadzie oświadczył: „W pełni popieram procesy integracyjne i jestem za jak najszybszym wejściem Polski do Unii Europejskiej. Bo w Europie to już byliśmy i jesteśmy od zawsze. Obecnie mamy szansę rozwijać się pełniej pod każdym względem — duchowym, kulturalnym, naukowym. Szczególnie że przez dziesiątki ostatnich lat byliśmy izolowani od Zachodu, a tam przecież tkwią nasze korzenie.”

2002 r.

„Szanowni Państwo, Wydawcy i Czytelnicy tygodnika «Głos Nauczycielski». Z wielką satysfakcją i radością odnotowuję, iż już od 85 lat ukazuje się «Głos Nauczycielski», jedno z najstarszych i najwyżej nakładowych pism oświatowych w Europie. Pismo ogromnie zasłużone dla środowiska nauczycielskiego i dla kraju” — napisał Aleksander Kwaśniewski, prezydent RP.

Kiedy w kwietniu rozeszła się wieść, że w Tychach reaktywują Spartakiadę, koledzy dopominali się, żeby zakończyć ją biesiadą śląską z żurem, fetem i śpiewaniem.

Zacząło się we wrześniu 1961 roku. W obiektach dzisiejszego II Liceum Ogólnokształcącego odbyły się nauczycielskie zawody sportowe. Startowały trzy belferskie pokolenia w wielu konkurencjach: bieganiu, rzutach, skokach, w siatkówce i piłce nożnej. Impreza spodobała się na tyle, że przez kilkanaście lat nie brakowało chętnych do jej organizowania, a także czynnego uczestnictwa w sportowych zmaganiach. Jednak na początku lat

ciekawą prezentację swojej szkoły. Od tego bowiem zależały pierwsze punkty w spartakiadowych zmaganiach. Niektamany entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności wzbudziło Gimnazjum nr 3, którego emblemat wiozły, jadąc na rolkach, wuefistki Irena Pałka i Anna Klimczyk-Kijas. Tuż za nimi do boju swoich nauczycieli prowadziła Krystyna Badura, która na tę chwilę zmieniła dyrektorski stołek na hulajnogę!

Tę i inne sfilmowane scenki można było obejrzeć podczas



pracownicy Gimnazjum nr 3, którzy nie ukrywali, że do walki o zwycięstwo zmobilizowało ich nie tylko to, że od roku dysponują reprezentacyjną halą sportową, ale przede wszystkim widok własnej dyrekcji na hulajnodze.

W turnieju siatkówki zwyciężyła reprezentacja Zespołu Szkół nr 7 (branża spożywcza i odzie-

ogólnokształcące), który od żony zaraził się społecznikowską pasją. Sam nie jest nauczycielem, ale w spartakiadzie wygrał w cuglach właśnie turniej szachowy i rozgrywki skata.

— Zacząło się od wypadków syna, który dwukrotnie mocno oberwał od rówieśników: najpierw został postrzelony, a potem pobity — wspomina pan Bogdan. — Nie poszedłem wtedy do sądu, ale zacząłem pracować z młodzieżą. Pomyślałem, że to wszystko z braku innej alternatywy spędzania wolnego czasu. Z klubu w Rybniku udało się pozyskać trochę sprzętu, z komputerami szachowymi włącznie.

Są też efekty sportowe — Daria ze Szkoły Podstawowej nr 7 została w Puerto Rico mistrzynią świata dwunastoletek. Dzieci tłumnie przychodzą pograć. To jest właśnie jedna

DYREKTOR NA HULAJNODZE

80. ludziom przestało się chcieć. Ale pamiętali...

— Współpracując z wieloma szkołami, dostrzegłam nie tylko potrzebę bycia razem, ale także chęć ruchu i dobrej zabawy — mówi Beata Tandecka, doradca metodyczny wychowania fizycznego katowickiej delegatury Kuratorium Śląskiego. — Nauczyciele i ich rodziny spotykają się w Klubie przy Oddziale ZNP, bawią się, grają w szachy lub brydża. Przypomniały mi się wtedy spartakiady, w których sama brałam udział na początku kariery zawodowej. Z tym wspomnieniem powędrowałam do Stanisławy Hadaś, dyrektor Miejskiego Zarządu Oświaty w Tychach oraz do Barbary Świerad, prezeski miejscowego Oddziału ZNP.

Osoby okazały się właściwe, bo już 25 maja br. na stadionie miejskim odbyła się uroczysta inauguracja XV Spartakiady Nauczycielskiej. Wzięli w niej udział przedstawiciele 35 placówek oświatowych miasta, którzy prześcigali się w pomysłach na

podsumowania XV Spartakiady, kiedy skończyły się już, rozłożone na kilka miesięcy, turnieje gier zespołowych, rozgrywki lekkoatletyczne, festyny i rajdy rekreacyjne. Uczestniczyło w nich ponad tysiąc osób — pracownicy placówek oświatowych oraz ich rodziny. Po piętnastoletniej przerwie organizatorzy postanowili bowiem, że bawić się na sportowo mogą nie tylko nauczyciele. Było więc rodzinne pływanie, aerobik w wodzie, przeciąganie liny, marsze na szuczłach i rzuty podkową. Nie zabrakło nawet skata, czyli bardzo popularnej na Śląsku gry w karty. Ten właśnie turniej zakończył w październiku spartakiadowe zmagania.

Z uroczystym podsumowaniem imprezy organizatorzy postanowili jednak poczekać do listopada, żeby połączyć je z zabawą.

— Zabiegali o to sami uczestnicy — zauważa Barbara Świerad. — Kiedy w kwietniu rozeszła się wieść, że reaktywujemy spartakiadę, koledzy dopominali się, aby zakończyć ją typowo śląską biesiadą. Taką z piwem, chlebem z fetem (smalec ze skwarkami i cebulką), kielbasą na gorąco, śląskim żurem i oczywiście tańcami i wspólnym śpiewaniem. Belferskie życie nie jest łatwe, więc tym bardziej czasem mamy ochotę zejść z nauczycielskiego piedestału i poczuć się swobodniej.

Sala gimnastyczna Zespołu Szkół nr 4 w Tychach (profile elektroniczne) zgromadziła w listopadową sobotę ponad dwieście osób. Dyrektor Bogdan Michalak dał pomieszczenia, a obsługiwali uczniowie z Zespołu Szkół nr 5, który kształci przede wszystkim w zawodach gastronomicznych. Na początku oczywiście podsumowano spartakiadę. Dyplomy uczestnikom rozgrywek wręczali, poza organizatorami, przedstawiciele nowych władz samorządowych — Daria Szczepańska, wiceprezydent Tych, oraz Barbara Konieczna, przewodnicząca Rady Miasta. Nie zabrakło także Zdzisława Dzikowskiego, byłego już wiceprezydenta, za którego kadencji odbyły się wszystkie spartakiadowe zmagania.

Ogromny puchar przechodni dla najlepszej placówki odebrali

z dróg do wychowania zdrowego, także moralnie społeczeństwa.

z dróg do wychowania zdrowego, także moralnie społeczeństwa.

Kiedy już wszystkie medale, dyplomy i podziękowania zostały wręczone, rozpoczęła się zabawa. Zainaugurowały ją „Czułowianki”, trzypokoleniowy zespół Koła Gospodyń i Przedszkole w Czułowie, niegdyś pod-



Aleksandra Hryniewiecka, specjalistka nauczania zintegrowanego i choreograf, tym razem rzuca podkową
Fot. archiwum ZO ZNP TYCHY

wki w tenisie stołowym — opowiadał w kularach. — Zachęciliśmy młodzież do prac porządkowych i sędziowania. Uczniowie mogli więc zobaczyć, że wymagający i bardzo poważny pan Wojtek, matematyk, nie tylko dobrze wygląda w sportowym stroju, ale i potrafi świetnie się bawić, a nawet przegrywać. Jakoś im się „uczłowieczył”, nie on jeden zresztą. Poza integracją środowiska oświatowego, spartakiada spełniła więc niebagatelną funkcję wychowawczą. Pokazaliśmy młodzieży, że na Śląsku tradycje mocnych więzów wspólnotowych warto pielęgnować i chronić.

Bardzo podobnie ocenił spartakiadowe zmagania Bogdan Wysocki, mąż pani Gabrieli, wuefistki w Zespole Szkół nr 2 (kierunki medyczne i liceum

miejskiej wsi, dziś dzielnicy Tych. Stare śląskie pieśni nuciła cała sala. Wesołość wzbudzały długie do kostek płócienne majtadały najstarszych „Czułowianek”, ozdobione czerwonymi kokardkami, ponoć od uroku. Jednak największe brawa zebrała trzyletnia Ślązaczka, która tańczyła z takim wdziękiem, że zła mała nie tylko belferskie serca.

A potem tańce, hulanki, swawole. Wszystko przy prostym, śląskim jadle i dzbanach piwa. Na to pierwsze złożyli się sami uczestnicy, drugie częściowo sponsorował browar. Może komuś w głowie zaszumiał trochę złocisty napój, ale że nie było go w nadmiarze, to i szybko wyparował. Mimo to zabawa trwała do późnych godzin nocnych. W końcu nie samą szkołą belfer żyje.



Najmłodsza „Czułowianka”
Fot. autorka

1 września 2002 r. do programu nauczania klas I szkół ponadpodstawowych wprowadzono nowy przedmiot — Wiedzę o Kulturze. W myśl założeń autorów programu, zadaniem WOK ma być skuteczniejsze przygotowane ucznia do roli **świadomego odbiorcy, badacza, a także animatora kultury** — szczególnie na poziomie **środowiskowym i lokalnym...**

Zastanawiając się nad sposobami materializacji tych założeń,

w trakcie długiej przerwy i od razu stała się lokalnym wydarzeniem. W ekspresowym tempie wydrukowaliśmy na nią ozdobne zaproszenia, porzuciliśmy plakaty — wiadomość o imprezie dotarła więc praktycznie do każdego.

No a potem było już tak, jak na najprawdziwszym wernisażu: wystawę uroczyste otwierała, przecięciem wstęgi, dyrektor XXX LO Bożenna Szymańska, uczniowie ufundowali słodki poczęstunek, hostessy-pierwszoklasistki pode-

szły telefony komórkowe. Dla innych światło to miejsce groźne — pełne terroru, bezsensownej przemocy, śmierci i krzywdy. Dla jeszcze innych to rzeczywistość, w której może się zmaterializować sielanka, jak z przedszkolnego obrazka, kiedy to czołg, zamiast strzelać i zabijać... podlewa lufą kwiaty.

Wystawa trwała kilka dni, po jej demontażu powstał z tych prac album pt. „Moja wizja świata, moja wizja życia”.

Druga wystawa, „W konwencji sztuki staroegipskiej” była remini-

ucniów kl. I f „egipskie słodkości”...

Galeria „Fatamorgana” pojawia się na korytarzach XXX LO mniej więcej raz w miesiącu. Na wernisażach nieśmiało zaczynają już nawet bywać przedstawiciele stołecznej prasy!

Do organizowania kolejnych wystaw zaprosiłam świeżo upieczonych (podobnie jak ja) nauczycieli WOK. Na razie propozycji tej wnikliwie się przyglądają.

Ponieważ marzy mi się, by „Fatamorgana” była nie tyle „autorska”, co zgodnie ze swoją nazwą „szkolna”, pod koniec października w Galerii pojawili się ze swoimi klasami angliści: Jolanta

JAK ZOSTAŁAM SZKOLNĄ GALERNICĄ

wpadłam na pomysł zorganizowania w XXX LO im. Jana Śniadeckiego w Warszawie, w którym uczę, Szkolnej Galerii Sztuki „Fatamorgana”.

Dlaczego „Fatamorgana”? Liceum jest nieduże, od lat w permanentnym remoncie, stała galeria na szkolnym korytarzu zajęłaby zbyt dużo miejsca, a „Fatamorgana” nie, bo... pojawia się i znika.

Uroczysty wernisaż pierwszej wystawy pt. „Moja wizja świata, moja wizja życia” odbył się już 6 września! **Wystawę** zainaugurowaliśmy licealne zajęcia Wiedzy o Kulturze. Autorami prezentowanych prac, wykonanych w ramach pierwszych zajęć warsztatowych WOK, byli uczniowie 2 klas pierwszych. Organizatorem wernisażu moja klasa wychowawcza (Id); impreza miała miejsce na korytarzu II piętra,

jmowały gości tacami herbatników.

Wszyscy chętni otrzymali od organizatora wydruki z informacją o wystawie i o Galerii.

Moi uczniowie napisali tam: „Prace, które pokazujemy, wykonaliśmy w iście ekspresowym tempie, bo w ciągu dwóch pierwszych dni naszego pobytu w nowej szkole! Ale zanim zaczniemy zastanawiać się na lekcjach «czym jest dzieło sztuki?» na chwilę postanowiliśmy sami wejść w rolę twórców. Zobaczyc, jak to jest, gdy operując formą plastyczną, próbujemy opowiedzieć innym o swoim sposobie widzenia świata i życia...”

O czym opowiedzieli w swoich pracach? Wielu o tym, że postrzega życie i świat przez pryzmat reklamy promującej wyidealizowane dobra konsumpcyjne: nowe samochody, jeszcze now-

scencją lekcji muzealnej w Galerii Sztuki Starożytnego Egiptu (Muzeum Narodowe w Warszawie).

Uczniowie oglądając autentyczne mumie, sarkofagi, amulety — staroegipskie przedmioty kultury i codziennego użytku — porządkowali wiedzę uzyskaną na lekcjach WOK. Potem, w ciągu tygodnia, wykonywali pracę ilustrującą wybraną przez siebie staroegipską tendencję artystyczną.

Forma pracy, jej temat, technika zależały od inwencji autora. W efekcie powstało ok. 50 obrazów i rysunków, 5 rzeźb i jedna makieta.

Na wystawie, która odbyła się pod koniec września, zostały też zaprezentowane eksponaty wypożyczone uczniom przez Arabską Ambasadę Egiptu.

Wielką atrakcją wernisażu okazały się ufundowane przez

Roszczyzna i Agnieszka Kalusz „mrożącym krew w żyłach” happeningiem Halloween! Były konkursy na „najstraszniejszą” dynię, turnieje krzyżówkowe, pokaz „świętecznej” mody, konkurs na... najoryginalniejszy horror (opowiedziany w angielskiej wersji językowej).

W listopadzie miała miejsce wystawa makiet „Starożytny Bliiski Wschód”, wkrótce planowany jest wernisaż wystawy szkolnej fotografii turystycznej. W kolejnych miesiącach uczniowskie inscenizacje teatralne, pokazy mody inspirowanej Biblią oraz mitologią starożytnych Greków i Rzymian...

Galeria „Fatamorgana” cyklicznie wpisuje się więc w pejzaż korytarzy warszawskiego ŚNIA-DKA!

BARBARA MAZUR

Śladem naszych publikacji

MILCZĄCE OFIARY

Po przeczytaniu artykułu „Milczące ofiary” zdecydowałam, że nie będę już milczącą ofiarą i napiszę o swojej bardzo trudnej i dziwnej sytuacji.

Problem mój zaczął się od momentu, kiedy zgłosiłam się do konkursu na dyrektora szkoły. Moją kontrkandydatką była pani wicedyrektor. Konkurs wygrała — popierała ją zarówno organ prowadzący szkołę, jak i nadzorujący.

Po konkursie wybrano nową wicedyrektor. Od tej pory zaczęły się moje kłopoty. Wszystko, co robiłam, było krytykowane. Przyjmowałam to z pokorą i starałam się coraz bardziej. Nie chciałam uwierzyć (jak mi sugerowano), że jest to czysta złośliwość ze strony pani dyrektor. Należę do tej samej parafii i kiedy widziałam, jak w każdą niedzielę „moja pani dyrektor” przyjmuje komunię świętą i długo klęczy przed ołtarzem, zaczynałam mieć do siebie żal, że śmiałam oskarżać ją

o jakiś mobbing. I tak trwało dwa lata. Nawet gdy dzielono dzieci do klas pierwszych i rodzice bardzo prosili, aby przydzielono je do mojej klasy, pani dyrektor twierdziła na zebraniu, że chodzi o dogodną godzinę (wszystkie klasy pierwsze miały zajęcia od godziny ósmej).

Wreszcie wprowadzono awans zawodowy nauczyciela — byłam chyba jedną z niewielu nauczycielek w Polsce, które cieszyły się z tego. Po odbyciu 9-miesięcznego stażu zebrałam swoje dokumenty (artykuły, zaświadczenia o specjalizacji zawodowej, egzaminatora itd.) i w pierwszym terminie złożyłam je do kuratorium.

O tym, że jestem nauczycielem dyplomowanym, dowiedziałam się dzięki uprzejmości pracowników kuratorium, zatelefonowałam kilka dni po posiedzeniu komisji.

Na posiedzeniu rady pedagogicznej w sierpniu, kiedy koleżanki

gratulowały mi sukcesu, pani dyrektor, przy okazji omawiania zagadnienia związanego z awansem zawodowym nauczycieli, stwierdziła, że „papier przyjmie wszystko”. Mimo że byłam pierwszym nauczycielem dyplomowanym w dużej gminie — powrócił koszmar — wszystko źle, niepotrzebne. Przed koleżankami udawałam, że nie ma problemu, ale kiedy zostawałam sama, musiałam się wyplakać, chociaż i to wystarczało na krótko. Byłam bezsilna. Najbardziej mnie wprowadzało z równowagi, gdy pani dyrektor utwierdzała nauczycieli, że awans zawodowy zniósł, tylko trzeba czasu.

Pani dyrektor nie uczestniczyła w żadnej formie doskonalenia zawodowego, nie zdobyła żadnej dodatkowej kwalifikacji, jest tak pewna swojego stanowiska, że nie ukończyła kursu lub studiów zarządzania oświatą.

Dostałam propozycję pracy w innej szkole. Z jednej strony

bardzo się ucieszyłam, że wyzwolę się od tych jawnych przesładowań, ale było mi szkoda moich uczniów. Zdecydowałam się odejść, zostawiając wiele przyjaźni i mimo wszystko miłych chwil.

Jestem dyrektorką dużej szkoły. Moi nauczyciele to wspaniali pedagodzy, wiele swojego czasu poświęcają uczniom. Jestem bardzo zadowolona. Uczę dziecko byłej dyrektorki. Dziewczynka o małych zdolnościach, przynosząca pewne cechy mamy. Lubię ją tak samo, jak inne dzieci.

Niedawno odwiedziła mnie jedna z koleżanek, która roztrzęsiona oznajmiła: „Teraz się wzięła za mnie, tylko ja nie potrafię, tak jak ty, tego znieść”. Zapytałam, czy koleżanki i koledzy wiedzieli o moim problemie. Odpowiedziała: „tak, ale wtedy nam dawała święty spokój”. W szkole panuje chaos i bałagan. Niestety, nie potrafiłam jej pomóc. Bardzo jej współczułam. Zachęcałam do rozmowy, ale chociaż próbowałam rozmawiać, nic to nie zmieniło. Pani dyrektor nadal długo klęczy przed ołtarzem, a ja widzę jak bardzo potrzebna jest jej pomoc.

Wyzwolona

CO MOŻNA ZROBIĆ?

W bieżącym roku szkolnym edukację w naszej szkole (klasa integracyjna) rozpoczął uczeń, u którego rozpoznano zespół Tourette’a z nadpobudliwością psychoruchową. Obok objawów charakterystycznych dla zespołu Tourette’a (tiki ruchowe) u ucznia występują także zachowania typowe dla osób z ADHD. To sprawia, że uczeń ma trudności w skupianiu uwagi, łatwo się rozprasza, nie potrafi skoncentrować się, jest impulsywny i nadaktywny. Podczas lekcji opuszcza swoje miejsce, biega, chowa się pod ławkami lub biurkiem. Potencjalnie niebezpieczne są jego samouszkodzenia — uderzenia głową w ścianę czy policzekowanie się. Chłopiec wymaga więc nieustannej uwagi w czasie zajęć lekcyjnych i przerw, dlatego też bezcenna okazuje się pomoc nauczyciela wspomagającego.

Nie trzeba dodawać, że nadaktywność tego dziecka wywołuje wielki zamęt i chaos w klasie. My — nauczyciele — skupiamy się nie tylko na jego chrobie, ale także na jego osiągnięciach i sukcesach. Zwróciliśmy się więc do Polskiego Stowarzyszenia Syndromu Tourette’a z prośbą o przesłanie nam literatury fachowej na temat ww. zaburzeń.

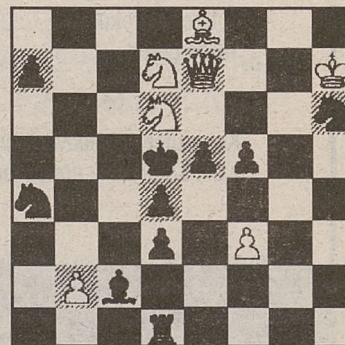
Chciałybyśmy uzyskać więcej informacji na temat funkcjonowania dziecka z zespołem Tourette’a i ADHD w szkole, dlatego poszukujemy różnych możliwości kontaktu z osobami mającymi styczność z tym problemem. Prosimy o podzielenie się z nami swoją wiedzą, uwagami i spostrzeżeniami (np. ocenianie zachowania) na łamach Waszego czasopisma.

Jesteśmy przekonane, że pomoc Państwa okaże się bezcenna.

**JOLANTA BĘDKOWSKA
DANUTA DOROSZ
Sosnowiec**

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 49



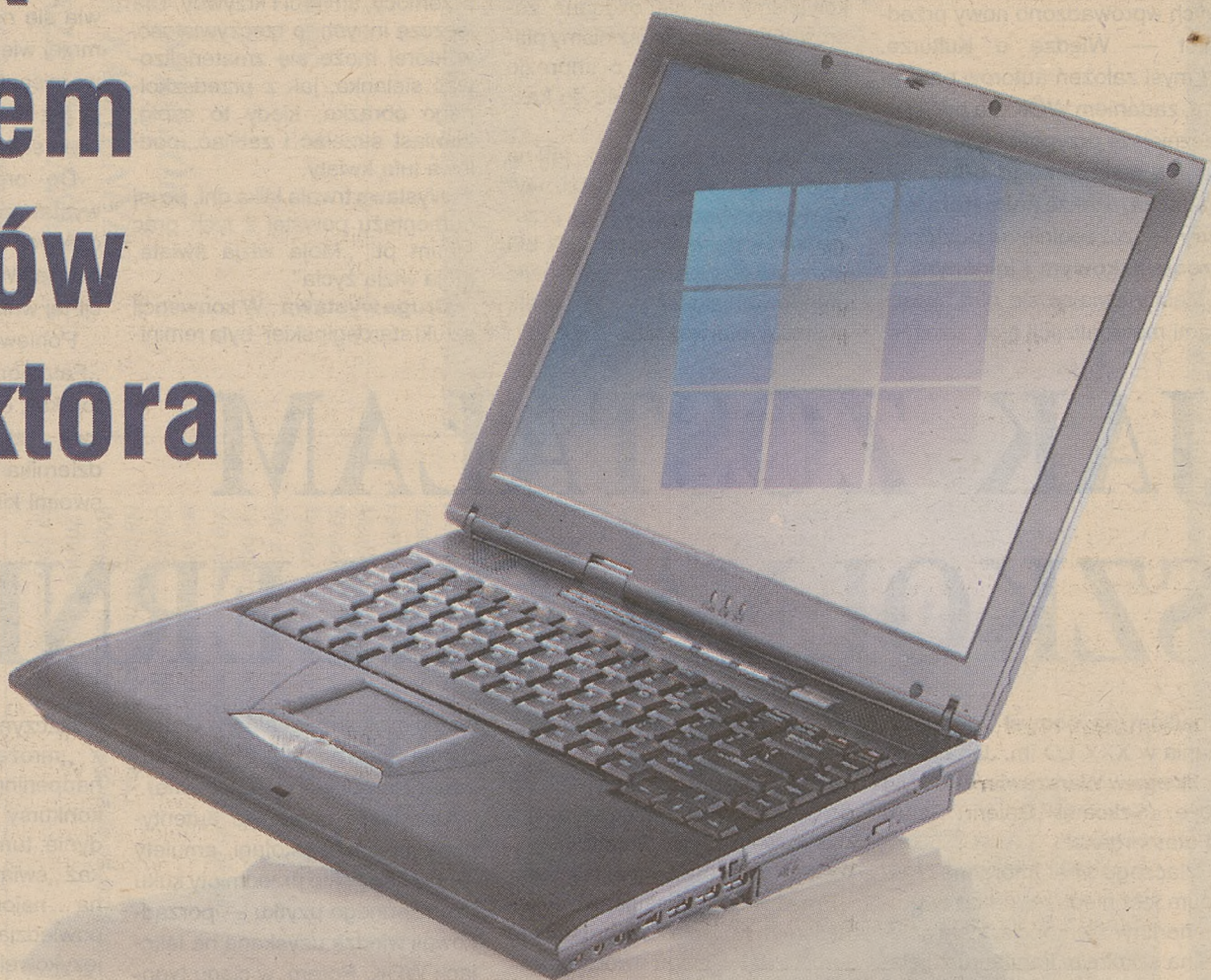
MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh7, He7, Sd6, Sd7, Ge8, b2, f3

Czarne: Kd5, Wd1, Sa4, Sh6, Gc2, a7, d3, d4, e5, f5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Notebook z zestawem programów dla dyrektora szkoły



w promocyjnej cenie
6 350 zł (brutto)

Ceny bez promocji:

Komputer w sklepie	3 990+22% VAT=4 867,80 zł
Zestaw programów	3 155+22% VAT=3 849,10 zł

Razem 8 716,90 zł

Komputer:

ADAX MOBILE C1200X20,
Celeron 1,2 GHz,
128 MB RAM,
dysk 20 GB,
CD ROM,
FDD,
karta sieciowa,
modem,
ekran TFT 14,1",
Windows XP Home PL,
dwuletnia gwarancja,
bezpłatny serwis
w trzecim roku.
Torba gratis.

Komputer sprzedawany jest
z dla szkół z 3% podatkiem VAT.

Arkusze organizacyjny 2000+

Program służący do przygotowania projektu organizacyjnego szkoły. Oprócz wydrukowania tradycyjnej płachty arkusza potrafi sporządzić wiele zestawień pozwalających analizować organizację szkoły oraz precyzyjnie określać koszty wynikające z ustalonego przydziału obowiązków. Sprawdzony w tysiącach szkół różnych typów.

Plan lekcji 2000+

Program o 12-letniej tradycji, który wspomaga układanie planu lekcji. Wykorzystywany jest w tysiącach placówek – od niewielkich szkół wiejskich do wielozmianowych zespołów szkół z dużą liczbą zajęć prowadzonych w grupach (w tym także międzyoddziałowych).

Księga zastępstw 2000+

Program umożliwiający planowanie zastępstw i rozliczanie godzin ponadwymiarowych nauczycieli. Drukuje informacje o zastępstwach i publikuje je w Internecie. Tworzy miesięczne zestawienia zastępstw i godzin ponadwymiarowych. Na podstawie przygotowanych zestawień pozwala analizować powody i skutki nieobecności nauczycieli.

Plan dyżurów 2000+

Program, który na podstawie rozkładu zajęć ułożonego za pomocą Planu lekcji 2000+ pozwala szybko przygotować grafik dyżurów nauczycielskich.

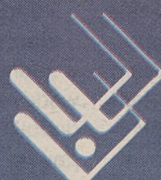
Ocenianie opisowe 2000+

Program ułatwiający przygotowanie wszelkich ocen opisowych, np. oceny pracy nauczyciela. Użytkownik może stosować gotowe schematy oceniania (wykorzystywać dołączone do programu lub pobrane z internetowej biblioteki), a także tworzyć własne – idealnie dopasowane do specyficznych potrzeb.

Prawo w oświacie

Program udostępniający kompletny zbiór tekstów jednolitych aktów prawnych przydatnych w oświacie. Zawiera wiele mechanizmów wygodnego wyszukiwania, orzecznictwo sądowe oraz zbiór komentarzy przygotowany przez specjalistów od prawa oświatowego. Pozwala odtworzyć aktualny stan prawny na dowolny dzień po 1 stycznia 1998.

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Z CELULOIDOWĄ PIŁECZKĄ

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT DROGOWYCH

Spółka z o.o. w Pucku

84-100 Puck, ul. Orzeszkowej 7

zaprasza

do organizacji wycieczek, „zielonych szkół”, szkoleń, kursokonferencji itp. w naszym Ośrodku Wczasowym we Władysławowie-Cetniewie ul. Drogowców 1.

- zakwaterowanie w pawilonach murowanych w pokojach 3—6-osobowych z pełnym węzłem sanitarnym (180 miejsc);
- stołówka, sala wykładowa, tv, sale do gier i zabaw;
- boisko do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki;
- duży plac zabaw z miejscem na zabawę przy ognisku;
- sąsiedztwo z Centralnym Ośrodkiem Przygotowań Olimpijskich umożliwia korzystanie z hali sportowej i krytej pływalni;
- odległość od morza ok. 300 metrów;
- koszt zakwaterowania i wyżywienia — 35 zł za dobę, w tym nocleg — 16 zł;
- na każde 15 osób — pobyt jednego opiekuna bezpłatny.

Informacja i rezerwacja tel./fax (0-58) 673-25-11.

W sezonie letnim oferujemy:

- kolonie i wczasy w cenach do uzgodnienia,
- pobyt na polu namiotowym zlokalizowanym na terenie ośrodka z możliwością wyżywienia i korzystania z infrastruktury ośrodka,
- wczasy z jednoczesnym pobylem dzieci na kolonii.

W XII Mistrzostwach Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym w Ożarowie wzięło udział 135 osób. Organizatorem mistrzostw byli: Zarząd Główny ZNP oraz miejscowy Oddział Związku przy wsparciu Zarządu Okręgu Świętokrzyskiego, Międzygminnego Oddziału w Opatowie, władz samorządowych powiatu Opatów i gminy Ożarów oraz ożarowskich placówek oświatowych.

Imprezę wzbogaciły I Drużynowe Mistrzostwa Nauczycieli rozegrane między trzysobowymi reprezentacjami okręgów ZNP. O randze zawodów świadczy obecność podczas ich otwarcia Sławomira Broniarza, prezesa ZNP, Adama Giersza, podsekretarza stanu w MENiS, nawiasem mówiąc b. trenera tenisa stołowego, wychowawcy między innymi Andrzeja Grubby.

Rozgrywki odbywały się w siedmiu kategoriach wiekowych, osobną stanowili zawodnicy zrzeszeni w klubach sportowych tenisa stołowego. W poszczególnych kategoriach czołowe miejsca zajęli:

Kobiety: I kategoria — Beata Dośpiat (Łódź), Kamila Tkacz (Jędrzejów), Renata Jewstrat (Ożarów), Monika Śmigielka (Ożarów). **II kategoria** — Jadwiga Jankiewicz (Stalowa Wola), Elżbieta Pieczarkowska (Kraków), Marzena Okruta Dupla (Radom), Ewa Michalczyk (Krosno). **III kategoria** — Ewa Poźniak (Tarnobrzeg), Graży-

na Rumińska (Szczecin), Krystyna Siedlecka (Częstochowa), Marcelina Szewczyk (Kołobrzeg).

Mężczyźni: I kategoria — Sławomir Ostrowski (Ostróda), Laurenty Tomecki (Chorzów), Krzysztof Barszcz (Niemce — woj. lubelskie), Andrzej Pawłowski (Lubartów). **II kategoria** — Roman Wączek — (Gorzów Wlkp.), Janusz Haszcz (Częstochowa), Zbigniew Wajda (Krosno), Leszek Harmata (Chełmno). **III kategoria** — Marian Magdoń (Ropczyce), Marek Ofiarski (Przemysł), Kazimierz Więchowski (Częstochowa), Eugeniusz Tomaszewski (Leśna Podlaska). **IV kategoria** — Ferdynand Dolot (Szczecin), Andrzej Pyszora (Kołobrzeg), Adam Sznajderski (Wrocław), Ryszard Kulczycki (Gorzów Wlkp.). **V kategoria** — Krzysztof Kaczmarek (Mienkinia — woj. dolnośląskie), Marek Konieczka (Gorzów Wlkp.), Przemysław Korzec (Częstochowa), Adam Kieroński (Tarnów).

Wyniki drużynowych mistrzostw okręgów ZNP:

I — Okręg Śląski

II — Okręg Dolnośląski

III — Okręg Lubuski.

Organizatorzy pragną wyrazić podziękowanie wszystkim, których wsparcie umożliwiło sprawny przebieg imprezy.

MEA

SZTANDARY

wykonuje:

1910 r.

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

60-111 Poznań, ul. Sęszewska 26
tel. (0-61) 8301-727
tel. kom. 0601-766-300
www.polhaft.win.pl

DROBNE

◆ Nauczycielka nauczania początkowego z doświadczeniem w przedszkolu poszukuje pracy. Tel.: 0 601 298 511.

◆ Nauczyciel matematyk — pełne kwalifikacje, wieloletnie doświadczenie (od szkoły podstawowej do średniej), poszukuje pracy w szkole, placówce opiekuńczo-wychowawczej, placówce pracy pozaszkolnej. Wymiar i forma zatrudnienia — dowolne. Tel.: 0-600-32-66-51.

◆ Młoda nauczycielka nauczania zintegrowanego (stażysta) poszukuje pracy w Warszawie lub okolicach. Kontakt: dnutka@interia.pl, 0501504806.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Bojanowie, pow. Rawicz, zatrudni nauczyciela z pełnymi kwalifikacjami do nauczania j. angielskiego. Zapewniamy mieszkanie i garaż. Oferty prosimy kierować: Zespół Szkół Rolniczych 63-940 Bojanowo, ul. Dworcowa 29, tel. (0-65) 5456 231.

◆ Polonistka pragnąca odbyć staż, podejmie pracę, duży dorobek literacki, tel. (052) 342 86 50, 0507 770 446.

◆ Absolwentka AWF podejmie pracę w szkole podstawowej na terenie województwa lubelskiego. Tel. 0691 119232 po godz. 20.00 lub 0815257881 przed godz. 9.00.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.



WYŻSZA WARSZAWSKA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

współpracująca z

INSTYTUTEM

BADAŃ LITERACKICH PAN

organizuje od stycznia 2003 r. następujące

STUDIA PODYPLOMOWE

- Wiedza o kulturze we współczesnej szkole
- Małe ojczyzny — regionalizm

Ponadto zapraszamy na kurs

- Retoryka praktyczna i kompetencje komunikacyjne
- Warsztaty interpretacyjne

Szczegółowe informacje — ul. Nowy Świat 72 (Pałac Staszica), 00-330 Warszawa, pok. 136, tel./fax (0-22) 826 99 45; (0-22) 657 28 95

e-mail: ibadlit@ibl.waw.pl

Szkoła ma możliwość zorganizowania tanich noclegów w Warszawie.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2002 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę: Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV OW-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane w urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października. Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Choć tego dnia nie wypadło żadne święto państwowe ani religijne, 3 grudnia dla tysięcy uczniów londyńskich szkół niespodziewanie stał się dniem wolnym od nauki. Ta uczniowska „laba” wzięła się stąd, że ticzerzy postanowili zastrajkować. Poszło o pieniądze — londyńscy

Podobna akcja protestacyjna zorganizowana przez polskich nauczycieli przez resztę społeczeństwa pewnie uznana by została za fanaberię. Ale kto wie, czy dziś wraz z nauczycielami podobne transparenty z epitetami pod adresem rządu nie poniosłyby setki tysięcy obywateli?

STOLECZNY DODATEK

nauczyciele zażądali mianowicie podwyżki dodatku stołecznego, jaki, ucząc w tej 8-milionowej metropolii, otrzymują od lat.

Poinformuję tu, że czynsz za najmniejsze mieszkanko w sercu Londynu jest tak wysrubowany, iż równać się może jedynie z tym w warszawskich superapartamentowcach. Po wtóre, pokazanie się na londyńskiej street wymaga poważnego nadzarpnięcia portfela, bo angielski zwyczaj zabrania biegać po stolicy w rozpadających się portkach, rozciągniętych dresach lub przydeptanych papuciach. A jedno wyjściowe ubranko do pracy nie wystarczy.

Dlatego brytyjski nauczyciel mieszkający w centrum Londynu jako rekompensatę wysokich kosztów utrzymania otrzymuje 3105 dodatkowych funtów rocznie. Jeśli się oddalił na przedmieścia i eksploatacja mieszkania wychodzi mu taniej, dostaje 2043 funty. A jak zadekował się na dalekich peryferiach, ministerstwo edukacji dodatek do kosztów wycenia na 792 funty. Rocznie.

Zresztą nie wiadomo, czy tak się nie skończy. Dlaczego?

Po uchyleniu przez Trybunał Konstytucyjny przepisu ograniczającego podwyżki czynszów w prywatnych kamienicach ich właściciele natychmiast skorzystali z okazji, by od 1 grudnia podnieść lokatorom opłaty do dopuszczalnych 3 proc. wartości odtworzeniowej lokalu. I czynsze skoczyły. W niektórych miastach z 2—3 do 4,5—7 zł za metr kwadratowy, w Warszawie nawet do 10 zł.

Pani Krystyna M., nauczycielka z Makowa, dotychczas płaciła panu Jerzemu, właścicielowi domu, 125 zł. Teraz szybko oblicza: 6 zł razy 50 metrów równa się 300 zł. Jest zrozpaczona, sytuację, w jakiej się znalazła, określa jako dramatyczną. — Dodatki za wysokie koszty utrzymania dla kolegów z Warszawy? Tu nie Anglia, nam wszystkim teraz jakieś rekompensaty są potrzebne — bezradnie rozkłada ręce.

Elżbieta F. mieszka w centrum stolicy. Dom jest w złym stanie,

rury kanalizacyjne niezmiennie od nie wiedzieć kiedy. Kilka lat temu znalazł się właściciel kamienicy. A właściwie czterech. Nie mogli dojść do porozumienia, kto wyłoży pieniądze przynajmniej na częściowy remont. Teraz się pogodzili, wspólnie zdecydowali, że lokatorzy mają płacić 10 zł za m kw. — Mam 60-metrowe mieszkanie. Moja pensja nauczycielska — 1163 zł do ręki. Chyba wrócimy z mężem i dzieckiem do rodziców. Dodatek? Każdy by się przydał.

Ale dodatkami resort edukacji nauczycieli nie rozpieszca, mimo że jest ich ponoć około 40(?). Jak się to ma do pieniędzy, których żądają brytyjscy belfrowie?

Już podaję. Aby zrekomensować sobie zwiększone koszty utrzymania chcą podwyżki w centralnej strefie i na przedmieściach do ok. 4,5—6 tys. funtów i do 2—2,5 tys. funtów na peryferiach. Rocznie.

Rocznie nasz rodzimy nauczyciel stażysta po siedemnastu latach kształcenia się, doskonalenia i znów kształcenia dostaje niecałe 10 000 złotych, jego kolega wyspiarz w tym samym czasie zgarnia do portfela 17 628 funtów pensji. A jak w pracy się już doświadczy, otrzyma 28 000 funtów rocznie. W przeliczeniu na złotówki to ok. 173 600 PLN! I co ty na to, polski nauczycielu dyplomowany?

Londyńscy koledzy zapewne wywalczą sobie te podwyżki, ponieważ w Anglii są cenną „siłą roboczą” — na Wyspach mają bowiem deficyt kadry i brakuje im około 4,5 tys. nauczycieli. Dochodzą stamtąd wieści, że chętnie zatrudniają u siebie nauczycieli z innych krajów, opłacając im nawet kursy dostosowawcze. Niedługo dla Polaków otworzą się granice Europy, a oferty wciąż są aktualne..

EWA MIŁOSZEWSKA

OBSERWACJE

SKANDAL

To, co wydarzyło się kilka dni temu w warszawskim Teatrze Nowym, trudno nazwać inaczej niż skandalem. Ale po kolei.

Oto licealiści wraz z nauczycielami zjawili się przed południem w przybytku Melpomeny, aby obejrzeć specjalnie dla nich zorganizowany spektakl „Rozmowa z katem”.

Obsada sztuki była dwuosobowa. Dla Edwarda Żentary, aktora grającego Jürgena Stroopa (on był także reżyserem przedstawienia), pora przedstawienia była jednak stanowczo za wczesna, bo najwyraźniej miał na scenie trudności nie tylko z wymową, ale i z utrzymaniem się na nogach.

Zażenowana takim stanem aktora była młodzież, a chyba jeszcze bardziej jej opiekunowie. Dlatego niektóre klasy opuściły teatr przed czasem, inne czekały niecierpliwie końca, bowiem po spektaklu miały się odbyć warsztaty.

Niestety, nadaremnie, ze względu na niedyspozycję aktora odwołano je. Prezes Agencji Entertainment AICG, która od kilku miesięcy specjalizuje się w organizacji przedstawień teatralnych dla młodzieży, chwiejny chód aktora i jego bełkot zdiagnozował jako działanie uboczne leków antydepresyjnych i zwrócił pieniądze licealistom.

Natomiast strat wychowawczych, poniesionych w miejscu najmniej do tego odpowiednim, nikt szkole nie rekompensuje. Pamiętam, że podobne sytuacje, aczkolwiek o mniejszej szkodliwości, miały miejsce na początku mojej drogi zawodowej. Jako polonistka w jednym z tódzkich liceów kilka razy w roku wspólnie z młodzieżą oglądałam przedstawienia teatralne i już wówczas bywało, że jeżeli na widowni byli wyłącznie uczniowie, to aktorzy grali na „półgwizdka”.

To ulgowe traktowanie młodej widowni bardzo krytycznie od-

bierane było przez samych uczniów, jak i nas, nauczycieli. Dlatego po pewnym czasie całą klasą chodziliśmy na wieczorne przedstawienia.

Dziś ajenci teatralni i różnego rodzaju firmy specjalizujące się w organizowaniu życia kulturalnego dla młodzieży (tak to przynajmniej zapisane jest w ich statutach) odwiedzają prawie każdego dnia szkoły, oferując swe usługi. Warto zasięgnąć o nich opinii, zająć do urzędowych referencji po to, aby proponowana impreza była nie tylko konkretnym, bo finansowym dla nich zyskiem, ale ważnym, kształcącym wydarzeniem dla uczniów. Dla niektórych z nich wrażenia ze spektaklu oglądanego w latach szkolnych mogą być jedynymi w życiu, innych zaś mają zachęcić do systematycznego kontaktu z Melpomeną.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Po ubiegłotygodniowych sensacjach wokół Radia Maryja: milionach wożonych w reklamówkach, zobowiązaniach podatkowych itp., itd., za chwilę będziemy mieli równie gorąco wokół... telewizji księdza-dyrektora. Jak się okazuje, jego wniosek o satelitarne nadawanie obrazu praktycznie musi być zafatwiony pozytywnie, bowiem, jak kilka dni temu stwierdziła Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, nie można odrzucić wniosku o tv via satelite!

Jeśli się nie mylę, stwierdzenie owo jest swego rodzaju zwycięstwem „zza grobu” szefa Polsatu, który kilka lat temu w podobny sposób — przez satelitę — próbował uchronić swą stację przed groźbą zamknięcia nadajników naziemnych. Całkiem niedawno podobnie pragnął nadawać z terenów Litwy, co, jak twierdzą niektórzy, mogłoby być niezłym sposobem uniknięcia haraczu na Krajową Radę.

Wniosek o nową telewizję katolicką może być również, jeśli się nie mylę, swego rodzaju ironią z „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”. Oba tytuły poświęcając dziś mnóstwo miejsca tajemniczym wydarzeniom wokół „imperium” ojca-dyrektora, wyraźnie jakby zmierzały do „przykręcenia mu śruby”, z drugiej strony kilka miesięcy temu wiele trudu włożyły w przekonanie publiczności o dobrodziejstwach wprowadzenia obowiązku corocznego przekazywania na cele zbożne tudzież inne publiczne jednego procenta z naszych podatków. Co, ich zdaniem, byłoby zgodne z obowiązującą w innych krajach zasadą finansowania

RADIOWY ...DZIADEK

kościół z funduszy publicznych. A o tym obydwa dzienniki pisują kilka razy w roku. Czy nie jest więc tak, że namawiając do wprowadzenia owej jednoprocentowej „dziesiątyny”, jednocześnie dokładają swe cegiełki do budowy krytykowanego imperium radiowo-telewizyjnego?

Jestem bowiem pewien, że pierwszą czynnością tysięcy miłośniczek i miłośników ojca-dyrektora oraz jego radia i telewizji będzie złożenie stosownej deklaracji o jednym procencie oraz żądanie, by została ona wdrożona przy pierwszej wypłacie renty lub emerytury! Każdy miłośnik statystyki i rachunków bez trudności obliczy, na jaką kasę będzie mógł ewentualnie liczyć nowy prawie konsern. Przypomnę, że z przewidywanych 180 mld zł przyszłorocznych dochodów budżetu, 80 proc. to właśnie podatki od osób fizycznych...

Gdybym był na miejscu niektórych szefów istniejących już telewizji katolickich, pewno bym się radował. Na przykład Telewizja Puls zmuszona była ze względów ekonomicznych zamykać dzienniki, zdejmuwać z anteny Manna i Maternę, nie mówiąc już o Ogińskim, który uchronić skromne, jak podaje „Przegląd”, 70 tys. miesięcznego wynagrodzenia szefa. Gdy ziści się prasowy postulat o jednym podatkowym procencie, problem praktycznie rozwiąże się sam.

I tak, również w Toruniu, aktualne stanie się powiedzenie popularne dziś na wsi, że jeden dziadek z rentą więcej wart niż parę hektarów. Co prawda dla niektórych jakby bardziej, lecz nie wchodzimy w szczegóły...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płać tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystcie, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.



BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

SZANOWNI PAŃSTWO

Informujemy uprzejmie, że odwołujemy telefoniczny dyżur prawnika w Wigilię i Sylwestra. Zapraszamy na pierwsze spotkanie już w 2003 roku — 7 stycznia.

DYREKTOR KONTRA LEKARZ?

dokończenie ze str. III

medyczne. Należy przyjąć, że okres ten uznał ustawodawca za dostatecznie długi i miarodajny dla dokonania oceny zdolności nauczyciela do pracy. Jeżeli zatem przeprowadzone w tym czasie zalecane leczenie nie doprowadziło do poprawy zdrowia nauczyciela i całkowitej zdolności do pracy, przysługuje mu zwolnienie lekarskie od pracy z powodu czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby.

Nauczyciel starając się o urlop zdrowotny musi koniecznie uzyskać od dyrektora zaświadczenie **potwierdzające prawo nauczyciela do ubiegania się o urlop**, w którym dyrektor określa także, w jakim wymiarze on przysługuje. W okresie całego zatrudnienia łączny wymiar urlopu nie może przekroczyć trzech lat. Dyrektor musi więc zaznaczyć w tym zaświadczeniu, jeżeli jest to kolejny urlop, ile miesięcy może on jeszcze trwać.

Zaświadczenie wydawane jest po to, aby lekarz ubezpieczenia zdrowotnego, aktualnie leczący nauczyciela i orzekający udzielenie takiego urlopu, mógł rozpoznać orzekanie określone w rozporządzeniu. Stwierdzając, że np. Jan Kowalski, zgodnie z art. 73 Karty Nauczyciela, posiada prawo do ubiegania się o piątny urlop i jednocześnie **zaświadcza, że nauczyciel jest zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, a także, że pracował co najmniej pięć lat w szkole**, z tym że ten staż dotyczy tylko nauczycieli, którzy po raz pierwszy starają się o udzielenie takiego urlopu.

Lekarz, po otrzymaniu tego zaświadczenia, przeprowadza osobiście badania lub kieruje nauczyciela na badania diagnostyczne albo specjalistyczne. Oczywiście, jeżeli ich wykonanie uzna za niezbędne do prawidłowej oceny stanu zdrowia pacjenta.

Wydając orzeczenie o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia, lekarz dokładnie określa dzień, miesiąc i rok dat granicznych. Gdy uzna, że stan zdrowia nie wymaga udzielenia urlopu, w orzeczeniu wpisuje tę decyzję.

Od orzeczenia nauczycielowi przysługuje odwołanie do lekarza ubezpieczenia zdrowotnego, który jest specjalistą zajmującym się schorzeniami dotykającymi nauczyciela ubiegającego się o urlop. Nauczyciel może także nie zgadzać się z ograniczeniem możliwości zatrudnienia w czasie urlopu. Lekarz wydający orzeczenie może bowiem określić, jakiej pracy nie może wykonywać wspomniany Jan Kowalski, korzystając z urlopu dla poratowania zdrowia. Wówczas również przysługuje mu odwołanie.

Właśnie wykonywanie różnych zajęć, a niekiedy podejmowanie stałej pracy w czasie urlopu dla poratowania zdrowia, jest zarzewiem wielu konfliktów między dyrektorem a nauczycielem. I znów rozstrzyga je lekarz...

Wrócmy więc do pozornego wpływu dyrektora na sytuację nauczyciela przebywającego na urlopie zdrowotnym i możliwości odwołania go. Pracodawca w przypadku stwierdzenia, że nauczyciel wykonuje pracę lub prowadzi działalność sprzeczną z celami udzielonego urlopu, może odwołać nauczyciela z tegoż urlopu, określając termin, w którym obowiązany jest wrócić do pracy. Jednakże o tym, czy to zatrudnienie albo ta działalność jest spreczna z celami udzielonego urlopu, znów decyduje lekarz, który stwierdza, czy ta praca może spowodować opóźnienie lub wręcz zniweczyć skutki leczenia.

A więc, **po pierwsze**, lekarz już w samym orzeczeniu określa, jakiego zatrudnienia lub jakiej działalności nie może się podjąć nauczyciel w czasie przebywania na urlopie. **Po drugie**, jeśli jest to inny rodzaj zatrudnienia, niż objęty zakazem, także ocenia, jaki to ma wpływ na stan zdrowia urlopowanego.

Na swojego dyrektora wciąż czeka jedna ze szkół w **Lubelskiem**. I ma twarde orzech do zgryzienia. Kiedy wygasta kadencja poprzedniego dyrektora, w przepisowym terminie i z zachowaniem procedury rozpisanego konkursu na to stanowisko. Owszem, było paru kandydatów, ale okazało się, że zabrakło im kwalifikacji... Albowiem od 1 stycznia 2002 r. warunkiem sine qua non objęcia tej funkcji jest ukończenie kursu kwalifikacyjnego z zarządzania oświatą lub studiów podyplomowych. Wszyscy ubiegający się o to zaszczytne stanowisko nie mieli zaświadczenia z „zarządzania” bądź dopiero studiują.

Konkurs na drugim etapie został więc odwołany. Organ prowadzący, zgodnie z **art. 36a** ustawy o systemie oświaty, mógł wobec tego powierzyć stanowisko wybranemu przez siebie kandydatowi, ale znów nikogo z kwalifikacjami nie znalazł. Z tej opresji wybawił szkołę, ale tylko na krótki okres, ustanowiony przez ostatnią nowelizację ustawy oświatowej **ust. 4a** tegoż artykułu, który mówi:

do czasu powierzenia stanowiska dyrektora, organ prowadzący może zlecić pełnienie obowiązków dyrektora szkoły wicedyrektorowi, a w szkołach, w których nie ma wicedyrektora, nauczycielowi tej szkoły, jednak nie dłużej niż na okres 6 miesięcy.

W matej szkole w Izbicy nie ma wicedyrektora, więc funkcję tę przejął nauczyciel. Prob-

lem jednak w tym, że w dalszym ciągu nie można rozpisać konkursu, gdyż ewentualni kandydaci wciąż jeszcze nie ukończyli zarządzania. Nastąpiło prawdopodobnie w pierwszym kwartale przyszłego roku. Kto więc będzie zarządzał szkołą po upływie 6 miesięcy — zastanawia się **Elzbieta Kmieć**, szefowa Samorządowego Ośrodka Oświaty. Czyżby Izbicy groziło powtórne bezkrólewie? I jak można temu zaradzić, nie popadając w kolizję z prawem?

Niestety, znów natykamy się na lukę prawną. Jednak życie nie znosi ani pustki, ani luki, w związku z tym o dalszych losach zarządzania szkołą w Izbicy musi podjąć decyzję kurator.

W projekcie nowelizacji art. 36a ustawy o systemie oświaty także nie znajdziemy rozwiązania tej sytuacji. Wprowadza się tam nowy **ust. 4b**, który umożliwia organowi prowadzącemu wyznaczenie nauczyciela pełniącego obowiązki dyrektora, ale nie w okresie bezkrólewia, tylko w przypadku nieobecności dyrektora, np. przebywającego na dłuższym zwolnieniu lekarskim.

Obowiązujący art. 36a obliuguje organ prowadzący do przeprowadzania konkursu na dyrektora szkoły w przypadku dłuższych zastępstw. Wprowadzenie ustępu 4b daje możliwość zastępstwa bez konieczności przeprowadzenia konkursu. I co ważne, ustawa nie określa terminu sprawowania funkcji dyrektora przez nauczyciela.



Wokół czasu pracy nauczycieli krąży mity i legendy. A sami zainteresowani poruszają się w tej tematyce niekiedy po omacku, niewiele wiedząc o podziale czasu pracy, zniżkach i dokumentacji.

Na ogół nie odróżnia się czasu pracy od wymiaru zajęć (pensum). Nauczyciele oburzają się, słysząc, że ich czas pracy wynosi 40 godzin. Bo jeśli pensum to np. 18, 22, 25 godzin tygodniowo — przez resztę czasu mogą być do dyspozycji dyrektora. Przyjmując, że w szkole najczęściej jest 5-dniowy tydzień pracy, nauczyciel pracuje 8 godzin dziennie, w tym co najmniej 3,6 godzin lekcyjnych. Pozostałe może wykorzystać na inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły. Mogą to być zajęcia, które animuje sam nauczyciel (np. kółka przedmiotowe) bądź zostaje zainspirowany przez dyrektora. Pozostaje jeszcze trochę czasu na zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym. Ile? Im więcej czynności wynikających z zadań, tym mniej na zajęcia indywidualne. I w tym momencie może pojawić się spór między dyrektorem a nauczycielami o proporcje. Ustawa milczy na ten temat, określając tylko w art. 42 ust. 2 i 3 Karty Nauczyciela, do jakich zajęć i czynności nauczyciel jest zobligowany w ramach czasu pracy i ile wynosi tygodniowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami albo na ich rzecz. Sztymno ustala pensum, a resztę pozostawia do uzgodnienia między dyrektorem a nauczycielami.

Wielu nauczycieli dopiero teraz, przy okazji dyskusji o dodatkowych dwóch godzinach (patrz ramka), które mają być zapisane w art. 42 ust. 2 Karty i potraktowane jako realizowanie „innych zajęć”, usiłuje się dowiedzieć, jak podzieleny jest ich czas pracy.

Pensum rozszerzone

Oprócz normalnego czasu pracy albo inaczej pensum (co w omawianym kontekście oznacza to samo), nauczyciele mają prawo do ubiegania się o tzw. rozszerzone pensum. Stosowane jest ono w praktyce w bardzo wąskim zakresie i tylko tam, gdzie jest możliwość godzin ponadwymiarowych. Nauczyciel może wystąpić z wnioskiem do dyrektora o to pensum, jednak nie wcześniej niż przed rozpoczęciem zajęć w roku szkolnym. Dyrektor jednak nie musi wyrazić na to zgody. Ustawa mu na to zezwala, uznając, że organizacja czasu pracy należy do jednego z najbardziej wrażliwych instrumentów kreowania polityki kadrowej.

Wynagrodzenie otrzymywane za rozszerzone pensum jest wynagrodzeniem zasadniczym, stanowiącym część pensum.

ROZLICZANIE CZASU PRACY

Zgodnie z art. 42 ust. 7a, muszą być rejestrowane i rozliczane tylko zajęcia i czynności, które nauczyciel realizuje w czasie zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, prowadzonych bezpośrednio z uczniami lub wychowankami albo na ich rzecz. Należy to odnotować w dziennikach lekcyjnych lub w dziennikach zajęć. Rozkład tych zajęć musi być uwidoczniony w okresach tygodniowych.

Więćm podstawa do obliczania różnych świadczeń pracowniczych. I o tyle jest atrakcyjniejsze od godzin ponadwymiarowych.

Warto jednak pamiętać, że ci nauczyciele, którzy realizują rozszerzone pensum, nie mają prawa do godzin ponadwymiarowych, z wyjątkiem dotychczas zastępstw. Tę zasadę zawiera dodany ust. 5a w art. 42 Karty Nauczyciela.

Uzupelnianie etatu

Po wejściu do szkół niżu demograficznego nauczyciele myślą, nie tyle o rozszerzonym pensum, co o możliwości pracy przynajmniej na 1/2 etatu. Wiąże się z tym

CZAS

konieczność uzupełnienia nierealizowanych godzin w późniejszym okresie. Zauważmy, że Janina Kowalska w pierwszym semestrze ma 13 godzin, a więc w drugim musi uzupełnić w każdym tygodniu 5 godzin. W sumie będzie pracować w wymiarze 23 godzin. I wówczas należy pamiętać, że wszystkich tych godzin ponadobowiązujące pensum (18 godzin) nie uważa się za pracę w godzinach ponadwymiarowych.

Zasady rozliczania tygodniowego wymiaru zajęć w poszczególnych okresach roku szkolnego określa organ prowadzący po uzyskaniu opinii Kuratora, ministra.

Zniżki godzin

Czy istnieją, jeszcze jakiegokolwiek zniżki godzin? Część nauczycieli jest pewna, że to pytanie retoryczne. Być może w praktyce tak, ale ustawa taką możliwość daje w dwóch przypadkach — nauczycielom, którzy się doskonalą, lub wykonują prace zlecone przez organ prowadzący, oraz dyrektorom szkół.

Dla dyrektora

Prawo do zniżki godzin mają więc dyrektor, wicedyrektor oraz nauczyciele pełniący inne stanowiska kierownicze. Ustawa mówi, że wymiar godzin zajęć lekcyjnych obniża się „w zależności od wielkości i typu szkoły oraz warunków pracy”. Jednak niczego bliżej nie precyzuje, a to oznacza, że zniżkę ustala organ prowadzący według swojego uznania, miejmy nadzieję, opartej na rzeczywistej sytuacji.

Zasady udzielania i rozmiar zniżek określa organ prowadzący szkołę lub placówkę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny (Kurator, minister), na podstawie art. 42 ust. 7 Karty. Karta daje także możliwość zwolnienia wszystkich uprawnionych, od dyrektora począwszy, z realizacji wszystkich zajęć dydaktycznych czy opiekuńczych. Do zniżek są także uprawnieni nauczyciele, którzy pełnią obowiązki kierownicze w szkole w zastępstwie dyrektora czy kierownika.



ściwemu sprawiedliwości — żołnierzom lub funkcjonariuszom tych służb,

● prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego — osobom podlegającym ubezpieczeniu społecznemu rolników,

● jednostki, które zawarły umowę zlecenia — osobom ubezpieczonym z tytułu wykonywania pracy na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia,

● rolnicze spółdzielnie produkcyjne — swoim członkom,

● powiatowe urzędy pracy — bezrobotnym oraz osobom pobierającym zasiłki przedemerytalne i świadczenia przedemerytalne,

● oddziały ZUS — innym ubezpieczonym, ● właściwe organy rentowe — osobom, które wypłacają świadczenia emerytalno-rentowe, ● właściwe powiatowe jednostki organizacyjne — bezdomnym, którym udzielają pomocy, ● właściwe jednostki organizacyjne gminy — w pozostałych przypadkach.

Zasiłki pielęgnacyjne za dany miesiąc kalendarzowy są wypłacane do 15 dnia następnego miesiąca po czyniąc od miesiąca kalendarzowego, w którym powstało prawo do zasiłku, jednak za okres nie dłuższy niż jeden miesiąc wstecz od miesiąca, w którym zgłoszono wniosek. Uprawnionemu wypłaca się tylko jeden zasiłek pielęgnacyjny. W przypadku zbiegu prawa do zasiłku pielęgnacyjnego z tytułu niepełnosprawności z prawem do zasiłku pielęgnacyjnego z tytułu ukończenia 75. roku życia przysługuje tylko jedno świadczenie.

URLP NA ŻĄDANIE

Jestem nauczycielem przedszkola. 1 stycznia 2003 r. mają wejść w życie przepisy w zakresie udzielania pracownikowi urlopu na żądanie. Czy przepis ten będzie również dotyczył nauczycieli zatrudnionych w placówkach, w których organizacji pracy nie są przewidziane ferie letnie i zimowe?(L.K. Plochocin)

Z wnioskiem o udzielenie urlopu wypoczynkowego na tzw. żądanie pracownika może również wystąpić nauczyciel placówki nieferyjnej.

Podstawową zasadą przy udzielaniu urlopu wypoczynkowego jest zasada, że urlopu tego udziela pracodawca w terminach dogodnych dla pracownika i ustalonych z pracodawcą lub w planie urlopów. W wyjątkowych sytuacjach pracodawca udziela urlopu w terminie wskazanym przez pracownika, pod warunkiem że nie zakłóci to normalnego toku pracy.

Ustawa nowelizująca Kodeks pracy wprowadziła dotychczas nieznaną instytucję urlopu na żądanie. Polega to na tym, że pracodawca jest obowiązany udzielić na żądanie pracownika i w terminie przez niego wskazanym urlopu wypoczynkowego w wymiarze nie większym niż 4 dni w każdym roku kalendarzowym i to niezależnie od tego, że zostanie naruszony normalny tok pracy. Może więc zdarzyć się sytuacja, iż wszyscy pracownicy zatrudnieni u danego pracodawcy złożą takie wnioski na dzień np. 2 stycznia. Pracodawca

będzie im musiał udzielić tego urlopu, pomimo że będzie się to wiązało z zamknięciem w tym dniu zakładu pracy. Pracownik zgłasza żądanie udzielenia urlopu najpóźniej w dniu jego rozpoczęcia.

EKWIVALENT ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

30 października 2002 r. została rozwiązana umowa o pracę za wypowiedzeniem ze sprzątaczką. W listopadzie była pracownica przytności i przedstawiła byłemu pracodawcy świadectwa pracy potwierdzające istnienie dodatkowo kilkuletniego stażu pracy mającego wpływ na prawo i wymiar urlopu wypoczynkowego. Czy w związku z tym byłej pracownicy należy wypłacić ekwiwalent pieniężny za urlop proporcjonalnie do przepracowanego w naszym przedszkolu w danym roku kalendarzowym czasu pracy? (A.L. Koto)

Pracodawca ma obowiązek wypłacić byłej pracownicy ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany z powodu rozwiązania umowy o pracę urlop wypoczynkowy.

Zatrudniając pracownika, pracodawca ma obowiązek żądać od niego świadectw pracy z poprzednich miejsc zatrudnienia, ponieważ wiele uprawnień pracowniczych uzależnionych jest od ogólnego stażu pracy, a nie od zakładowego. W sytuacji, gdy nowo zatrudniony pracownik nie przedstawi, mimo żądania, świadectw pracy, to i tak pracodawca jest zobowiązany wypłacić mu świadczenia, których nie wypłacił lub wypłacił w kwocie niższej, ponieważ nie wiedział, że faktyczny staż pracy pracownika uprawnia go do wyższego świadczenia.

Ponieważ, jak wynika z art. 291 § 1 Kodeksu pracy, roszczenia ze stosunku pracy przedawniają się po upływie 3 lat od dnia, w którym stały się wymagalne, pracownik może dochodzić wypłacenia ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w ciągu 3 lat, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy z uwagi na to, że w tym dniu roszczenie to stało się wymagalne.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 50/2002



Dyrektor udziela urlopu zdrowotnego, ale nie decyduje...

DYREKTOR KONTRA LEKARZ?

Bardzo często dyrektorzy twierdzą, że zapis art. 73 Karty, mówiący, że „dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia”, jest czystą fikcją. Owszem, ustawa daje takie uprawnienia pracodawcy, ale faktycznie decyduje o tym lekarz. Dyrektor musi się więc podporządkować orzeczeniu lekarza i urlopu udzielić. Gdyby postąpił inaczej, można by mu zarzucić, że występuje przeciwko prawom pracownika określonym w ustawie Karta Nauczyciela.

Takie „podporządkowanie” dyrektora wynika również z rozporządzenia ministra zdrowia z 23 listopada 2000 r. w sprawie trybu orzekania o potrzebie udzielania nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia (Dz.U. nr 1, poz. 13 z 2001 r.).

Dyrektor decyduje tylko o jednym: może ograniczyć czas trwania urlopu do jednego roku, niezależnie od zaleceń lekarza. Przepis ten bowiem mówi wyraźnie, że dyrektor udziela urlopu „w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia w wymiarze nieprzekraczającym jednorazowo jednego roku”. I tu niekiedy dochodzi do

CZAS — PENSUM — ZNIŻKI

dokończenie ze str. III

czych ● internatach i bursach szkolnych oraz ● domach czasów dziecięcych.

Jednakże w tych placówkach nauczyciel jest zobowiązany do pracy w porze nocnej tylko wówczas, jeżeli zachodzi konieczność zapewnienia opieki wychowawczej. Zgodnie z § 3 rozporządzenia, nauczyciel musi podjąć tę pracę, jeżeli wynika to ze:

- specyfiki szkoły,
- wieku wychowanków — przedszkolnego lub szkolnego (klasy 1—3),
- stanu zdrowia wychowanków — niepełnosprawności lub zaburzeń rozwoju,
- niedostosowania społecznego wychowanków,
- specyfiki środowiska lokalnego, jeżeli stanowi zagrożenie dla wychowanków,
- warunków lokalowych szkoły — rozmieszczenia grup wychowanków w kilku budynkach lub kilku skrzydłach obiektu.

Nauczyciel wychowujący dziecko do lat 4 oraz wychowujący samotnie dziecko do lat 14 na pracę w porze nocnej musi wyrazić zgodę.

nieporozumień między dyrektorem a lekarzami, którzy wydadzą następujące po sobie orzeczenia o urlopach, nie respektując ustawowej zasady, że urlopów nie można łączyć i że jednorazowo nie mogą one przekraczać jednego roku. Okazuje się, że nauczyciel otrzymuje np. pierwszy urlop od 29 stycznia do 29 kwietnia, następnie od 30 kwietnia do 31 sierpnia, a kolejny, od 1 września do 28 stycznia roku następnego. Sprawą tą zajął się Sąd Najwyższy, który w wyroku z 1 grudnia 1999 r. (I PKN 426/99) orzekł:

Nauczycielowi nie przysługuje jednorazowo urlop dla poratowania zdrowia w łącznym wymiarze 3 lat, przewidzianym w art. 73, ust. 3 Karty Nauczyciela.

W tym wyroku sąd zwraca także uwagę, że:

Dopuszczalność udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia na okres nie dłuższy niż „do jednego roku”, ma swoje uzasadnienie

dokończenie na str. VIII

Jako „rekompensatę” za pracę w porze nocnej dyrektor szkoły jest zobowiązany zapewnić:

— dzień wolny po zakończeniu pracy w nocy, trwający co najmniej 8 godzin;

— korzystanie co najmniej raz na dwa tygodnie z dwóch kolejnych nocy wolnych od pracy, przypadających w sobotę i niedzielę lub w niedzielę i poniedziałek.

Rozporządzenie akcentuje także obowiązek równomiernego obciążenia nauczycieli pracą w porze nocnej.

Za każdą godzinę pracy nocną przysługuje dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 15 proc. godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego, jednakże nie niższej niż ustalona na podstawie art. 137 § 2 Kodeksu pracy.

Pracownikowi wykonującemu pracę w porze nocnej przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za każdą godzinę pracy w porze nocnej w wysokości 20 proc. stawki godzinowej wynikającej z najbliższego wynagrodzenia, określonego na podstawie art. 77 pkt 1. (W 2003 r. — 80 zł).

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

UMOWA O PRACĘ A UMOWA ZLECENIA

Artykuł 22 Kodeksu pracy ustala, że zawarcie umowy cywilnoprawnej w warunkach, gdy powinno się zawrzeć umowę o pracę, jest niedopuszczalne. Chciałabym się dowiedzieć, jakie są podstawowe różnice między umowami o pracę a cywilnoprawnymi. Czy rzeczywiście umowa o pracę jest bardziej korzystna od umowy, np. zlecenia? (D.F. Goczałkowice)

Zawieranie przez pracodawców umów cywilnoprawnych w miejsce umów o pracę było poddyktowane zmniejszeniem kosztów pracy. Odbywało się to jednak kosztem pracowników, ponieważ byli oni pozbawieni pewnych uprawnień, do których zaliczamy między innymi wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy, za czas przestojów, za czas choroby.

Ponizej przedstawiamy podstawowe różnice pomiędzy umową zlecenia a umową o pracę.

Umowa o pracę:

1. występuje duża zależność pracownika od pracodawcy i podporządkowanie,
2. pracownik jest obowiązkany spełniać swoje obowiązki w określonym miejscu i czasie,
3. tego rodzaju umowę można zawrzeć wyłącznie z osobą fizyczną,
4. pracownik świadczy pracę osobiście, w czasie jej wykonywania podlega stałemu nadzorowi ze strony pracodawcy,
5. zakres obowiązków może być pracownikowi zmieniany w trakcie wykonywania pracy,
6. umowa o pracę jest zawsze odpłatna,
7. pracownik obowiązkowo podlega ubezpieczeniu społecznemu,
8. wynagrodzenie za pracę powinno być wypłacane co najmniej raz w miesiącu.

Umowa zlecenia:

1. brak zależności i podporządkowania,
2. osoba świadcząca pracę na podstawie takiej umowy nie ma obowiązku świadczyć jej w określonym miejscu i czasie,
3. realizować tego rodzaju umowę może zarówno osoba fizyczna, jak też osoba prawna oraz podmioty nieposiadające osobowości prawnej,
4. umowę zlecenia mogą wykonywać inne osoby wskazane przez zleceńbiobiorcę,
5. zmiana zlecenia może być podstawą do rozwiązania umowy,
6. umowa zlecenia może być odpłatna lub nie,

7. osoba wykonująca taka umowę może podlegać ubezpieczeniu społecznemu obowiązkowo tylko w przypadkach wyraźnie wskazanych przez przepisy ubezpieczeniowe,
8. wynagrodzenie płatne jest po wykonaniu zlecenia (lub w inny sposób określony w umowie).

PODNOŻENIE KWALIFIKACJI

Jestem nauczycielem stażystą po ukończonym licencjacie z wychowania fizycznego. Obecnie studiuję na studiach magisterskich zaocznie. Jestem delegowany przez szkołę. Na okres wyjazdu na zajęcia otrzymuję urlop bezpłatny. Czy jest to zgodne z przepisami? (J.K. Brodnica)

Z uwagi na to, że nie można jednoznacznie ustalić, czy delegowanie oznacza skierowanie nauczyciela na studia, nie można wprost odpowiedzieć, czy udzielanie urlopu bezpłatnego jest zgodne z przepisami, czy też nie. Jeżeli jednak nauczyciel otrzymał od pracodawcy skierowanie na studia magisterskie, to udział w zajęciach dydaktycznych powinien odbywać się w ramach urlopu szkoleniowego. W przypadku braku takiego skierowania, pracodawca udziela nauczycielowi urlopu bezpłatnego. Szczegółowe zasady udzielania nauczycielom urlopów dla dalszego kształcenia się reguluje rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 grudnia 2000 r. (Dz.U. z 2001 r. Nr 1, poz. 5).

ZWROT NADPŁACONEGO DODATKU

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. W placówce zatrudniona została nauczycielka na czas określony od 1 września 2001 r. do 31 sierpnia 2003 roku. Przy ustalaniu warunków wynagrodzenia została omyłkowo wpisana wysokość dodatku za staż pracy — 3 proc., chociaż był to dopiero trzeci rok pracy tej nauczycielki. Dodatek ten był płacony do chwili zauważenia pomyłki. Po jej zauważeniu zwrócono się do nauczycielki o zwrot pomyłkowo wypłaconej kwoty, ta jednak odmówiła, twierdząc, że nie czuje się winna omyłki. Proszę o wyjaśnienie, jak sprostać błąd i odzyskać nadpłaconą kwotę? (R.K. Płochocin)

Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że pracownica jest zatrudniona na stanowisku nauczyciela w szkole podstawowej. Pracodawca nie może samodzielnie, bez zgody pracownika, potrącać z wynagrodzenia wypłaconego nienależnie świadczenia,

ZDZISŁAW DRZEWIECKI

Biały Bór

DOM POGODNEJ STAROŚCI

mieszkańcy domu pogodnej starości budzą się na długo przed pierwszym kurem ustawiają swe wiotkie ciała przed oknem i szklistym wzrokiem wpatrują się w jeszcze ciemny krajobraz



Zdjęcia MEA

JERZY FRYCKOWSKI
Dębница KaszubskaMIŁOSZ
(fragment)

Wypity alkohol jeszcze szumiął w głowie. Żona była wściekła. A przecież nie chodziło o żadne doświadczenie na organizmie. Chciał żyć tak jak dawniej. Skoro wrócono mu życie, to chyba po to, by było takie jak przedtem. Serce może nie to, ale przecież głowa ta sama.

Położył się obok żony i jak zawsze w podobnym stanie zapragnął jej bardzo. Była jednak zimna i daleka, chociaż na wyciągnięcie ręki. Próbował ją objąć, później chciał dotknąć jej piersi, skrzyżowała na nich jednak dłonie i przyszło mu na myśl, że pewnie jeszcze zacisnęła zęby. Mumia — pomyślał. Tylko ją zawiązać w bandaża i zapakować. (...)

Odwrócić się do ściany. Wyznawał zasadę, że nie warto się klócić. Przecież są już na siebie skazani. Kochała ją za wspianiałych synów, których mu podarowała. Obaj byli czynnymi sportowcami i to na ich meczach chyba wykonał swoje poprzednie serce. Tak przynajmniej myślał.

Swoje. A teraz czyje? Czy naprawdę szalonego dwudziestolatka, który rozbił się, jadąc z dyskoteki? A może to serce młodej kobiety? Kim był ten człowiek? Od czasu operacji nie było nocy, aby nie zasypiał z tym pytaniem.

jedyną gwiazdą widoczną wówczas na firmamencie jest odbity w szybie ognik papierosa przemyconego przez granicę regulaminowego wzroku siostry oddziaławej

mieszkańcy domu pogodnej starości nie mają nazwisk i adresów nie otrzymują listów z tamtego świata

czasami przez niedomknięte okno usłyszą szum wiatru lub odgłos ptasiego krzyku

skurcz mięśni twarzy jest wówczas jedyną reakcją na zakazane wspomnienia

podczas porannego obchodu już nikt o tym nie pamięta

pacjenci domu pogodnej starości znają tylko topografię sufitu i makatek rozpiętych nad łóżkami

na wszelki wypadek usunięto im jednak z portfeli zdjęcia najbliższych wszelkie środki płatnicze i bilety komunikacji miejskiej

jedyną rzeczą jaką im zostawiono jest niebo na wyciągnięcie ręki

Jeżeli zgodzić się z tym, że miłość nosimy w sercu, to może powinniśmy być teraz szaleńczo zakochani?

Spróbował raz jeszcze dotknąć ramion żony. Kochał jej ramiona. Nie piersi, nie nogi, a właśnie ramiona. One wzbudzały w nim pożądanie. Czuł się poniżony, że musiał każdej nocy zebrać o skrawki jej uczuć, o to, co się niby mu należy. Nigdy jednak nie posunął się do egzekwowania swoich praw siłą. Szanował każdy jej wybór. Zresztą inicjatywa zawsze wychodziła od niego. Nie zdarzyło się, by pierwsza go pocałowała, by sama usiadła na jego kolanach lub zaczęła go rozbiierać. Usprawiedliwiał ją w myślach kiedyś przeczytanym horoskopem, że „panny” są zimne. (...)

Potem przyszła ona. Wyciągnęła go z dotka i dała syna. Chlubę i dumę. Nawet lokalna prasa pisała o tym, jak wybiegł z dzieckiem ze szpitala i krzyczał na całą szerokość ulicy:

— Ludzie! Ludzie! Zobaczoie, co zrobiłem! Zbiegowisko rosło w oczach. Pojawili się nawet jakiś reporter i stąd ta fotografia, na której trzyma dumnie beczki z Michałem.

Literacki Głos Nauczycielski redaguje Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: Maria Aulich, Jerzy Fryckowski, Irena Grabowiecka, Marian Janusz Kawaiko, Wiesław Malicki, Grzegorz Słobodnik.

Literacki

GŁOS
NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

POSZUKIWACZE Z POMORZA

Pisanie jest naszym sposobem na życie, trudno nam bez niego egzystować. Nie ukrywamy tego, że nie żyjemy z literatury. Swoje najbardziej twórcze lata oddaliśmy innym. I jakby to nie brzmiało: patetycznie czy banalnie, jest po prostu prawdą. Zrealizowaliśmy się w pracy z młodzieżą. Lepiej lub gorzej. Różnie.

Jednak nauczyciele to tacy dziwni ludzie, którzy ciągle szukają zajęcia, nowych dla siebie miejsc. W podróży, w polityce, w związkach zawodowych, w twórczości. Ta ostatnia dziedziną jest sferą najwyższą, gdyż ociera się o Ducha. Bez względu na to, jaki światopogląd wyznajemy. Jaki jest poziom naszych prac, oceni przyszłość. O tym, jak nauczyciele potrafią pisać o KOBIECIE, mieliśmy okazję przekonać się w marcowym numerze „Głosu Nauczycielskiego”.

Dzisiaj chciałbym zaprezentować twórców-nauczycieli z Pomorza. To cudowne osobowości i życia, wa mądrość Eugenii Hołuj i Marii Odyniec, ich pogoda ducha i siły twórcze każą nam spoglądać

z zazdrością na dokonania życiowe wymienionych pań. Poczucie humoru Krystyny Sylwestrak nie tylko bawi, ale jest też świadectwem bystrości spojrzenia autorki fraszek i aforyzmów. Ogólnopolskie sukcesy Zdzisława Drzewieckiego pokazują, że na Pomorzu zabyła kolejna poetycka gwiazda niosąca w swoim pisaniu ciepło rodzinnego domu.

Trudno zaprezentować się jednym wierszem, jednak wybrałem właśnie taką formę. Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” może w to nie wierzyć, ale dla wielu osób zaprezentowanie się na łamach przychylnego nam pisma było zawsze ambicją nauczycieli-twórców. Często paradoksalnie bywa tak, że o naszych sukcesach i pasji wie literackie środowisko w Polsce, a pojęcia nie mają koledzy z pokoju nauczycielskiego. Właśnie im i naszym przełożonym chciałbym zadedykować prezentację twórczych możliwości nauczycieli z Pomorza.

JEF

PS Choć to nie żadne święto ani jubileusz, z satysfakcją odnotowujemy, że 146 „LGN” pierwszy raz w swej historii ukazuje się w kolorze. I tak już, miejmy nadzieję, pozostanie.

ALINA RZEPECKA
Bydgoszcz

Wróć

...z kaszubskiej ziemi
z której jestem...

Kiedy mój romans z życiem zerwę
i stanę się błękitem
odszukam swój rodzinny dom
próg ucałuję z zachwytem.

Kiedy odejdę z codzienności ram
i stopię się z zielenią
smukły jałowiec, świerk, murawy łan
mój niebył rozpromienią

Kiedy zachodu złotym fioletem
po raz ostatni się wzruszę
zanoszę wrzosem i dzikim bzom
niesformą kaszubską duszę.





EUGENIA HOŁLU
Gdynia

ULICA SPOKOJNA

Ulicą Spokojną nie biegają roześmiane dzieci
ale dźwięczną umęczone staruszki
dźwigając brzemię samotności
i smutek nagrobnych kwiatów.
Mijają szerokie cmentarne wrota
Szepcząc niekończące się zdrowaśki...
Potem wracają już bez kwiatów
ale z większym jeszcze smutkiem
i z brzemieniem samotności.
Nie urzeka ich zapach kwitnących akacji
ani urok kwiatów dzikiej róży.
Ciężkie stopy potykają się
Na nierównościach chodnika.
Wiosenny deszcz całuje wyblakłe od łez oczy
i zmywa ślady ich stóp
na ulicy Spokojnej.

MARIA ODYŃCIEC
Sopot

WIECZÓR

NA KAMIENNEJ

GÓRZE GDYŃSKIEJ

Za oknem szklany wieczór staje niby bajka
Gdzieś w dole szumi morze i pulsuje miasto
Pomarańczowy księżyc — choinkowa bańka
Przystanął nad ogrodem, więc nie możesz zasnąć

Z dali pędzą po szynach podłogi zdyszane
Do portu powracają z mórz obcych okręty
Pustyni ulicami błędzą zakochani
Dla których taki wieczór — jest zawsze zakłętą

Na morzu jest już czarno — woda tylko śpiewa
Czekając aż uwieźli jej drgania mórz szklisty
A daleko, daleko — jak przestroga niema —
Heńskiej latarni światła, czuwając — zabłyszły.

Za oknem niby bajka staje wieczór szklany
Śnieg puszy się, pierzynką otulił nam drzewa
Pytasz, czy wszędzie dzieci śpią cicho u mamy?
I cóż Ci mam powiedzieć, chociaż wojny nie ma!

KRYSTYNA SYLWESTRAK
Gdańsk

AFORYZMY

Ze wszystkich rodzajów pogody najbardziej cenię
pogodę ducha.

*

Dzieci placzą, gdy są małe; kiedy dorosną, placzą
rodzice.

*

Czas strąca liście i z laurowych wieńców.

*

Los obdarza nas po swojemu: Jednemu ORZEŁ,
a drugiemu — RESZTA.

*

Bliższa ciętu koszula niż reformy.

*

Babka na dwoje wróżyła, a urodziło się jedno.

*

U nas lipa kwitnie w lipcu, a pachnie przez cały rok.

*

Z dziennikarskiej kaczki może wyjść niezły biogos.

*

Nie jeden zaciągnął kredyt zaufania, a należność wraz
z odsetkami spłacają poręczyciele.

BARBARA SZURKOWSKA
Gdańsk

PRZESTROGA

broń się czlowieku
przed rozwojem ciszy
pomiędzy jednym weselem a następnym
pomiędzy światem a tarczą księżycą

broń się czlowieku
przed trawieniem bez ruchu
gdy dźwięk ulicy biernością tłumiony
łotność ucieka w mglistą sferę pragnień
póki się placze Jakaś Iskra wizji
nim senność powiek widzenie rozmaże
bielmem otoczy każdą szparę życia

broń się czlowieku
przed rozpaczą mroku
gdy kamień — głębią
a promień — złudzeniem

STANISŁAWA MAZUREK
Rumia

Kiedy księżyc chodzi
po dachach
chowam głowę w dlonie
jak kiedyś w matczyną chusikę

Tak ciemno i tak cicho
świat obojętny
i nikt mnie nie widzi

Szkoda że dlonie mam
— takie małe

WOJCIECH KŁOSKA
Bydgoszcz

* * *

kolejny dzień
puszczony w niepamięć
możliwe jednak
że już jutro
zrobię na złość
zaliczonemu na śmierć
kalendarzowi
i zdecyduję się
utrwalić coś
dla samych wspomnień

